DZIŚ TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „PÓŁNOC POD LONDYNEM".

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC. PIĄTEK 3 STYCZNIA 1930 ROKU. Nr. 2.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Pod znakiem ciężkiej sytuacji gospodarczej

obrady sejmowej Komisji budżetowej.

WARSZAWA, 2-1. (Tel. wł.) Rozpoczęły się dziś obrady sejmowej komisji budżetowej. Dyskusja potrwa dwa dni.

Najsamprzód przemawiał kierownik Min. skarbu płk. Matuszewski, który dowodził, że według istniejących potrzeb budżet Polski powinien wynosić od 2 miljardów 700 miljonów do 3 miljardów złotych.

Konsumpcja znacznie się zmniejszyła, wskutek czego należy już mniej liczyć na wpłaty z monopolów.

Minister broni integralności całego budżetu, dowodząc, że nie ma na czem przeprowadzać oszczędności.

Poseł Rybarski wygłosił wielkie przemówienie, w którem szczególnie zaatakował Bank Gospodarstwa Krajowego, a następnie zgłosił wniosek, dotyczący wyboru komisji, któraby się zajęła zbadaniem działalności banków państwowych.

W toku dyskusji min. Matuszewski oświadczył, że w prezydjum Rady ministrów znajduje się ustawa co do zwrotu samorządom podatku dochodowego. Co do funduszów na budowę szkół powszechnych, to sprawa ta nie jest w tej chwili aktualną wobec ciężkiej sytuacji finansowej. Minister zapowiedział, że zmiana pod tym względem może nastąpić jedynie w chwili jakiejś lepszej konjunktury gospodarczej.

Zapowiedział trzy projekty: 1) zniżenie podatku od kapitałów i rent, 2) zniżenie podatku obrotowego i 3) komasacja terminów płatności podatku gruntowego, składki ogniowej i komunalnego dodatku do podatku gruntowego.

Dalszy ciąg dyskusji w piątek.

KTO WYGRAŁ

w ciągnieniu dolarówki?

WARSZAWA, 2-1. Dziś o godz. 10 rano w sali Ministerstwa skarbu odbyło się ciągnienie 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej II serji.

Wylosowano 37 premij na sumę 25.000 dolarów.

8000 dolarów wygrał nr. 465259.

5000 dolarów nr. 61687.

1000 dolarów wygrały n-ry: 141517 441074 590262 750375 769547.

500 dolarów wygrały n-ry: 121751 125290 146620 185256 233197 519905 449467 606178 713880 823569.

Po 100 dol. wygrały n-ry: 526177 163688 120881 251509 26417 630614 233275 233312 893297 322385 803316 426026 419105 893337 182667 398816 343368 543711 954318 674568 407956 53967 728784 862277 513004 367334 355260 730595 440320 812981 688175 399073 754324 430639 612601 646395 9326 85609 435268 761139.

Życzenia noworoczne

na zamku Królewskim w Warszawie.

WARSZAWA, 2-1. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dniu 1 stycznia na zamku królewskim życzenia noworoczne.

Najpierw składali p. Prezydentowi życzenia członkowie domu cywilnego i wojskowego oraz protokółu dyplomatycznego.

O godz. 10 i pół prezes Rady ministrów prof. dr. K. Bartel, w otoczeniu członków Rządu udał się na zamek, gdzie był przyjęty w apartamentach prywatnych p. Prezydenta, składając Głowie Państwa życzenia noworoczne. W chwilę potem p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Rządu, kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz protokółu dyplomatycznego, udał się do kaplicy zamkowej, gdzie wysłuchał mszy św., odprawionej przez ks. kapelana Bojanka. Po zakończeniu ceremonji religijnej p. Prezydent przeszedł do sali Marmurowej.

O godz. 11 przybył na zamek J. Em. ks. kardynał Kakowski, arcybiskup warszawski, gdzie był przyjęty na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Niezadługo potem w tej samej sali złożyli życzenia Głowie Państwa marszałek Sejmu oraz marszałek Senatu.

O godz. 11.30 p. Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego, p. Romera, w towarzystwie prezesa Rady ministrów prof. Bartla, ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i podsekretarza stanu Wysockiego, otoczony przez członków domu cywilnego i wojskowego wszedł do sali Rycerskiej, gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny.

Monsg. Marmaggi wygłosił przemówienie, w którem życzył pomyślnego rozwoju Polsce. Tak swe przemówienie zakończył:

„Niechaj rozpoczynający się rok, Panie Prezydencie, zapisze się na kartach historji, jako jeden z najlepszych dla waszej ojczyzny i jeden z najpomyślniejszych dla całej współczesnej ludzkości"!

Na mowę nuncjusza p. Prezydent Rzplitej odpowiedział, dziękując za życzenia.

Po skończonem przemówieniu p. Prezydent przywitał się z nuncjuszem apostolskim, a następnie ze wszystkimi członkami korpusu.

Po zakończonym cercle p. Prezydent Rzplitej przeszedł do sali tronowej, a stamtąd do dalszych sal zamkowych, w których zgromadzeni byli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, sądownictwa, kapituły orderów, rektorowie i senaty wyższych uczelni, podsekretarze stanu, generalicja i wyżsi wojskowi, posłowie, senatorowie, przedstawiciele władz municypalnych, wyżsi urzednicy państwowi, przedstawiciele policji, wreszcie delegacje instytucyj i zrzeszeń, oraz osoby prywatne, pragnące złożyć życzenia noworoczne Głowie Państwa.

Po przyjęciu życzeń od wszystkich wyżej wymienionych, p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty udał się do swych apartamentów prywatnych.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 2.1 (Tel. wł.). Marsz. Daszyński rewizytował dziś premjera Bartla.

W ciągu dnia premjer Bartel odbył konferencje z min. Kuhnem i min. Kwiatkowskim.

Wieczorem premjer Bartel wraz z min. Zaleskim był na akademji palestyńskiej, urządzonej z racji pobytu w Warszawie N. Sokołowa.

WARSZAWA, 2.1 (Tel. wł.). Dnia 13 bm. wyjeżdża do Genewy delegacja polska na posiedzenie Rady Ligi Narodów. W skład delegacji wchodzą: min. Zaleski, poseł Knoll z Berlina, naczelnicy wydziałów Tarnowski i Chrzanowski oraz szef gabinetu ministra Szumlakowski.

Pięć tysięcy

UŚCISKÓW DŁONI.

WASZYNGTON, 2-1. (PAT.) Z okazji Nowego Roku prezydent Hoover wraz z małżonką przyjmował życzenia noworoczne. Życzenia składało zgórą 5000 osób, którym prezydent podawał dłoń. Wczorajsze przyjęcie noworoczne było największe od czasu prezydenta Roosevelta.

Hindusi przeciw Anglji.

Narodowy kongres w Lahore.

LONDYN, 2-1. Odawna oczekiwano obrady kongresu wszechinduskiego, który miał się zająć uregulowaniem stosunku Indyj do imperjum brytyjskiego, rozpoczął swe obrady w ostatnich dniach grudnia. Materjał dla obrad kongresu przygotowała jego stale działająca rada wykonawcza, która obradowała przez szereg dni przed rozpoczęciem kongresu.

Posiedzenia rady wykonawczej kongresu już się skończyły; otwarto obrady pełnego kongresu, a sam fakt otwarcia był bardzo uroczysty: nad gmachem prezes kongresu, Nehru zawiesił symboliczna chorągiew narodową hindusów. Momentowi temu przyglądały się olbrzymie tłumy, z których popłynął okrzyk: niech żyje rewolucja. Parcie tłumów było tak wielkie, że kordon policji został w kilku miejscach przerwany, podniecenie dochodziło do tego stopnia, że wielu ludzi traciło przytomność.

Rada kongresu w ciągu 10 godzin debatowała nad wnioskiem Ghandiego, domagającym się, jak wiemy, całkowitej niezależności. Przyjęto go znaczną większością głosów (138 przeciw 89). Obecnie nad tym wnioskiem obraduje plenum kongresu. Pierwszy objął przewodnictwo Nehru, który wygłosił przemówienie tej treści:

„Walka o zdobycie całkowitej niezależności, natychmiastowy bojkot ciał prawodawczych, organizowanie mas w kierunku niepłacenia podatków — oto nasze hasła na dziś. Statut dominjalny znaczyłby tyle jedynie, że garstka ludzi zdobyłaby dobre stanowiska, podczas gdy setki miljonów nadal byłyby przedmiotem ucisku i wyzysku.

Bojkot ciał prawodawczych rozpęta siły, niezbędne do przeprowadzenia strajku generalnego, niepłacenia podatków, niekupowania obcych materiałów i wszelkich towarów angielskich. Urodzaj był wprawdzie doskonały i dywidendy płacono wysokie, wystarczy jednak rzucić tylko okiem na hinduskie lepianki, by wiedzieć, co za nędza panuje w kraju pod panowaniem Anglji".

Prasa angielska nie pisze o niczem więcej prócz Indyj. Oto głos poważnego tygodnika „Obserwer". „Chociaż kongres w Lahore nie może przemawiać w imieniu większości hindusów, byłoby wielkim błędem nie doceniać jego znaczenia. Zmierzch roku 1929 przypomina aż nadto nastroje Indyj w r. 1917. Mało jest nadziei, by Ghandi zdobył się na więcej rozwagi. Jest to święty, lecz jednocześnie, ze względu na opanowanie go przez pewne idee, będzie on Leninem Azji. To też gdy wraz z towarzyszami zapragnie on urzeczywistnić bolszewizm polityczny, strąci Indje w przepaść anarchji".

LONDYN, 2-1. Donoszą z Lahore, że obrady narodowego kongresu hinduskiego zostały wczoraj zakończone. Kongres przyjął przed zakończeniem obrad rezolucję, która oświadcza, iż rząd wolnych i niepodległych Indyj nie zgadza się na obciążenie kraju zobowiązaniami finansowemi, zaciągniętemi przez rząd angielski. Bezpośrednio po zamknięciu kongresu doszło do rozłamu pomiędzy skrajnymi nacjonalistami a zwolennikami umiarkowanego kierunku.

Dywidenda

BANKU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 2.1 (Tel. wł.). Bank Polski zakupił złota za 18 milj. zł.

Dnia 14 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego, która uchwali wniosek o wysokości dywidendy. Wniosek ten będzie opiewał na 17 złotych.

Zgon brata

OJCA ŚWIĘTEGO.

RZYM, 2-1. Zmarł tu w 75 roku życia brat Ojca św., hr Fermo Ratti, który zachorował przed dwoma dniami.

Zwłoki zmarłego przeniesiono do zaimprowizowanej kaplicy, gdzie dziś rano odwiedził je papież. Pogrzeb odbędzie się w Medjolanie.

Fordem

JAZDA NAJTAŃSZA.

WARSZAWA, 2.1 (Tel. wł.). W swoim czasie właściciele dorożek samochodowych marki Ford zwrócili się do władz o taryfę 40 gr. za kilometr. Ta nowa taryfa obowiązywać będzie od piątku. Dotychczas koszt jazdy Fordem wynosił 50 gr.

W małej Danji (3.500.000 mieszkańców) na każdego gruźlika przypada jedno łóżko szpitalne, u nas takich łóżek brakuje conajmniej 24.000, (w Polsce śmiertelność z powodu gruźlicy jest trzykrotnie większa niż w Danji). Będę kupował nalepki Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

PRZEGLĄD PRASY.

O starym i nowym roku.

W dniu Nowego Roku publicystyka nasza szuka syntezy wydarzeń minionego roku i stawia horoskopy na przyszłość najbliższą, której tajemnica mieści się w 365 kartkach kalendarza na r. 1930, ledwie co rozpoczętego. Zarówno w rozmyślaniach nad ubiegłym rokiem, jak w przewidywaniach na przyszłość niejedną myśl wspólną.

„Rzeczpospolita", organ chrześcijańskiej demokracji, stwierdza:

Po roku 1929 dziedziczy rok 1930 cały szereg podstawowych dla naszego życia problemów, ale wszystkie w formie nietylko skomplikowanej, ale i bardzo jeszcze dalekiej od pozytywnego załatwienia. Rok to był od początku do końca rokiem przesileniowym. Pierwszą jego połowę wypełniła sprawa poszanowania konstytucyjnych praw sejmu, która do punktu kulminacyjnego doszła z końcem czerwca w procesie b. ministra skarbu przed trybunałem stanu. Połowa druga stała pod znakiem przesilenia rządowego, które mimo wszełkie próby odwlekania wybuchło w ostrej formie i w dniach ostatnich dopiero załatwione było powołaniem nowego rządu.

Oba te problemy przechodzą na rok nowy w stanie niezałatwionym. Sprawa praworządności i to nietylko na skarbowym odcinku, ale i na innych —stała się prawdziwie kwestją podstawową naszego życia. I w tem zasługa roku ubiegłego, że ten problem stanął tak jasno i wyraźnie, iż załatwienia jego nie da się uniknąć żadnemi już wybiegami.

Ponadto „Rzeczpospolita" podkreśla:

Jedna jest tylko spuścizna po roku ubiegłym, którą można nazwać pozytywną i dla dalszego rozwoju wypadków korzystną. Trząsł się rok zeszły od zamachowych zapowiedzi, poczynając od „łamania kości", a kończąc na „tarciach i wstrząsach". Życie jednak potrafiło wskazać należne miejsce amatorom ryzykanctwa. Mimo olbrzymie trudności, rozwój naszego życia wewnętrznego nie zszedł z drogi spokoju i legalności.

To samo będzie musiało być hasłem naczelnem i w roku bieżącym.

Rozpamiętując nad przeszłością, socjalistyczny „Robotnik" pisze:

Rok 1929 był rokiem, który „widział" trzy „zakręty" w rozwoju „pomajowego" systemu rządzenia: 1) upadek „kwietniowy" gabinetu prof. Kazimierza Bartla; 2) okres „wszechwładzy" gabinetu t. zw. pułkowników z p. Kazimierzem Świtalskim na czele i 3) powrót p. Kazimierza Bartla, po obaleniu w sejmie gabinetu p. Świtalskiego.

Na czem polegał i polega nadal „sens istotny" owych trzech „epizodów" czy „okresów"? Nie stanowi dla nikogo żadnej tajemnicy, że obóz, rządzący dzisiaj Polską, nie jest obozem jednolitym ani pod względem ideologji, ani pod względem doktryny, ani pod wzlędem — powiedzmy — psychologji. Złożyły się na całość B. B. grupy najrozmaitsze: konserwatyści i „aktywiści" z lat wojny światowej, dawni „peowiacy" i legjoniści I Brygady, dawni „piastowcy", dawni radykali chłopscy i dawni socjaliści, wreszcie bezimienny tłum karjerowiczów i spekulantów politycznych, ciągnących zawsze z tyłu za każdą formą dyktatury, za każdą formą „silnej władzy" tak, jak hjeny ciągną za karawaną. Różne grupy klasowo - społeczne i polityczne przynosić muszą ze sobą różne tradycje, poglądy i „nastawienia" psychiczne. Ztąd — nieustające tarcie wewnętrzne w B. B., zagłuszane rozmyślnie, ukryte pod płaszczem surowej dyscypliny i tajemnicy wobec „wrogów zewnętrznych", niemniej trwające bez przerwy.

Sytuacja ukształtowania się w ten sposób, że p. Bartel został niejako „symbolem" odłamu „umiarkowanego", „liberalnego" w obozie „sanacyjnym", „symbol" strony przeciwnej w tym samym obozie reprezentowali t. zw. pułkownicy.

A potrącając o problemy chwili obecnej, „Robotnik" pisze:

My ani nie śpiewamy „pieśni tryumfalnych", ani też nie spekulujemy na wyzyskiwaniu osobistych zatargów w obozie „sanacyjnym", albo „jednostek opatrznościowych". Jaką rolę odegra p. Bartel? — to zależy w pierwszym rzędzie od niego samego; może odegrać dużą, może odegrać małą, może nie odegrać żadnej; powołaniem p. Prystora wykazał z punktu swoją słabość. Chodzi jednak o to, że istnieje objektywna konieczność likwidacji systemu. Im prędzej i spokojniej likwidacja będzie przeprowadzona, — tem lepiej i dla Polski i dla klasy robotniczej.

„Gazeta Warszawska", organ stronnictwa narodowego zajmuje się na przełomie dwóch lat, sprawą zmiany konstytucji, która, wedle oświadczeń p. premjera Bartla, stanowi naczelny punkt programu rządu. Organ stronnictwa narodowego wskazuje na techniczne trudności załatwienia tego problematu i pisze:

Krótko mówiąc — na „usunięcie z drogi" sprawy konstytucji potrzeba conajmniej 10 miesięcy, przyczem nie bierzemy pod uwagę trudności natury politycznej, a więc sabotażu, obstrukcji i t. p. W krótszym czasie nietylko nie możemy załatwić sprawy, ale nadmierny pośpiech byłby aktem nieroztropności w stosunku do samego dzieła. Wszak i społeczeństwo, którego przyszłość od nowej konstytucji będzie zależeć, zechce także wziąć udział w dyskusji, czy to na łamach prasy, czy na zgromadzeniach, a na to także potrzeba trochę czasu. Od przyjęcia przez społeczeństwo zależy głównie trwałość nowej konstytucji.

Według teorji p. Bartla przez całe te 10, a może i znacznie więcej, miesięcy poza jedynym budżetem, sejm nie powinienby czem innem się zajmować, gdyż atmosfera nie sprzyja innym pracom. Nie wiemy bliżej, o jakiej to atmosferze myślał p. Bartel. Chyba nie o atmosferze kraju, bo ten domaga się głośno i wyraźnie, aby sejm niezależnie od konstytucji, zajął się sprawami — przedewszystkiem gospodarczemi.

Dawaliśmy już niejednokrotnie wyraz podejrzeniom, opartym na obserwacji taktyki obozu rządowego, że cały jego alarm konstytucyjny jest fałszywy i służy z jednej strony do odwrócenia uwagi społeczeństwa od aktualnej sytuacji, a z drugiej do sparaliżowania inicjatywy sejmu, przedewszystkiem w odniesieniu do przekroczeń budżetowych i sprawy Czechowicza. Pamiętamy dobrze o tem, że niezależnie od pisanych projektów, dokonywa się faktyczna zmiana konstytucji, polegająca na konsekwentnem ścieśnianiu uprawnień sejmu. Jest to stara, dobrze nam znana metoda p. Piłsudskiego.

To zapewne miał na myśli p. Bartel, mówiąc o owej „atmosferze". Czy jednak sejm zgodzi się na rolę conclave, odciętego od aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej, i obradującego wyłącznie nad przyszłością, to będzie zależało od tej większości, której przedstawicielem jest p. Daszyński.

Godzimy się wszyscy na to, że nadchodzący rok 1930 ma być rokiem konstytucji. Różnica narazie polega na tem, że jedni chcą, aby był rokiem tylko konstytucji, inni zaś — także konstytucji.

A jeżeli „tylko" nie pogodzi się z „także", to Nowy Rok będzie rokiem —wyborów.

„A. B. C." pomija aktualności i problemat, który na przełomie dwóch lat zarysowuje się przed opinją kraju, ujmuje syntetycznie:

Gdy w roku 1926 doszedł do władzy, drogą zamachu stanu, obóz rewolucji majowej, kierownicy jego wypisali na swych sztandarach hasło: wszystko w państwie, przez państwo i dla państwa.

Ślepa wiara w samowystarczalność maszyny państwowej doprowadziła tych ludzi do wniosku, że programy i ideje polityczne są tylko pustym dźwiękiem, a sztuka rządzenia państwem polega tylko na tem, aby „wszystko trzymać silną ręką". Uwierzyli w wszechmoc maszyny państwowej i na tej wierze oparli swą politykę ustrojową, gospodarczą, narodowościową. Naród — w ich mniemaniu —był tylko tradycją i dekoracją.

Polityka mechanistycznie pojętej siły wystarczyła na czas pewien dzięki dobrej konjunkturze i zapasom.

Ale po pewnym czasie w maszynie odezwały się zgrzyty. Poszczególne kółka zaczęły iść wolniej i coraz częściej trzeba było łatać i naprawiać, aż wreszcie kierownicy maszyny państwowej zaczęli dochodzić do przekonania, iż błąd polega na zbyt słabym dopływie energji. Energji społecznej, gospodarczej, pieniężnej, ideowej.

Maszyna zaczęła się psuć — masy energji niewyzyskanej szły na marne.

Okazało się, że państwo nie jest „wszystkiem", że maszyna państwowa wymaga nieustannego dopływu energji, że państwo nie może istnieć i rozwijać się bez bujnego i wszechstronnego rozwoju narodu.

Kończąc, autor artykułu daje wyraz przekonaniu, że polska wojna maszyny państwowej z energją narodu dobiega końca.

70 dzieci poniosło śmierć

w palącym się kinematografie.

LONDYN, 2-1. Po katastrofie pożaru kinematografu w Paisley w pobliżu Glasgow, w której zginęło 69 dzieci, a 37 odniosło rany, nadchodzą następujące szczegóły:

W kinematografie, który wyświetlał specjalne obrazy dla dzieci, **zgromadziło się przeszło 700 dzieci od lat 2 do 14.** W pewnym momencie z nieznanych powodów zapaliła się taśma filmowa, którą operator, chcąc ugasić zerwał z rolki i rzucił na korytarz, sam zaś pobiegł po pomoc. Zarządzający kinematografem chwycił płonącą taśmę i wyrzucił ją na podwórze. Tymczasem kłęby dymu przedostawszy się na widownię wywołały nieopisaną panikę wśród dzieci. Większość ofiar spowodowana została paniką, a częściowo tylko przez zaczadzenie.

Z 37 dzieci rannych przewiezionych do szpitala, troje znajduje się w stanie krytycznym. Jedno dziecko zmarło, powiększając liczbę dzieci do 70.

Przyczyną katastrofy zajęła się specjalna komisja śledcza. Lekarz szpitala dziecięcego dr. Gray odrzuca przypuszczenie, jakoby większość ofiar spowodował jednotlenek węgla, pochodzący z płonącej taśmy. Pozostaje zatem przypuszczenie, że **główną przyczyną tragicznego wypadku był tumult**, tembardziej, że płonącą taśmę w kilka sekund po wybuchu ognia wyrzucono na podwórze. Służba kinematografu utrzymuje, że panika powstała z urojonego niebezpieczeństwa i że spowodowały ją okrzyki: **„pali się"**, rzucone przez osoby, które pierwsze spostrzegły dym. Większość dzieci zginęła w tłoku u wyjść zapasowych. **Niektóre z dzieci skakały z balkonów na publiczność,** znajdującą się w krzesłach.

Król i królowa po otrzymaniu wiadomości o katastrofie przesłali natychmiast na ręce mera miasta rodzinom i ofiarom katastrofy **wyrazy głębokiego współczucia.** Premjer Mac Donald skomunikował się z merem Paisley telefonicznie, dopytując się o przyczyny i szczegóły katastrofy i wyrażając swoje ubolewanie. Premjer podkreślił szczególnie smutną okoliczność, że tak tragiczny wypadek zdarzył się w dzień Sylwestra, w skupieniu najmłodszego pokolenia, które spodziewało się radości. Premjer dodał, że smutny ten wypadek poruszył do głębi całe społeczeństwo.

Rada miasta Paisley odbyła dziś posiedzenie nadzwyczajne, na którem utworzono fundusz tysiąca gwinei na koszty pogrzebu ofiar katastrofy. Pogrzeb wszystkich 70 ofiar katastrofy odbędzie się w piątek.

Katastrofa ta jest najtragiczniejszym wypadkiem w historji kinematografu angielskiego.

POLSKA POSIADA TYLKO 6.000 ŁÓŻEK SZPITALNYCH DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ, NIEMCY 40.000. NIEMA INNEJ RADY, TRZEBA KUPIĆ NALEPKĘ POLSKIEGO ZWIĄZKU PRZECIWGRUŹLICZEGO!!!

Niezmiernie ciekawe oświetlenie

ostatnich wydarzeń w Niemczech.

Ostre przesilenie, które zaznaczyło się ostatnio w życiu politycznem i gospodarczem Niemiec, wywołało we francuskiej opinji publicznej jaknajżywsze poruszenie. Zarówno w prasie paryskiej, jak i we francuskich kołach politycznych omawiane były poszczególne posunięcia na terenie niemieckim z wielką drobiazgowością, przyczem wyczuwało się wyrażenie, że większość paryskich sfer politycznych traktuje ostatnie wydarzenia w Niemczech nie jako wewnętrzną sprawę niemiecką, ale jako akcję, która posiada bardzo poważne znaczenie dla obecnej, międzynarodowej sytuacji politycznej.

Najsilniejsze zainteresowanie wywołało w Paryżu przedewszystkiem sensacyjne wystąpienie dyrektora niemieckiego banku państwowego, dr. Schachta, oraz łącząca się z tem sprawa dymisji niemieckiego ministra finansów, dr. Hilferdinga. Cała ta niezwykła gra, która przez dłuższy czas trzymała zarówno Niemcy, jak i międzynarodowe koła polityczne w silnem naprężeniu, spotkała się wśród znacznej większości francuskich grup politycznych z niezmiernie charakterystyczną i sensacyjną oceną. Słyszało się bardzo głośno wypowiadane zdania, że zarówno atak dr. Schachta, jak i biadania nad katastrofą finansową Niemiec — zostały najzupełniej świadomie przygotowane i miały jedynie na celu wytworzenie odpowiednich nastrojów w przeddzień drugiej konferencji haskiej.

Charakterystyczna ta opinja argumentowana była w następujący sposób: „Jest rzeczą niemal że wykluczoną, by prezydent niemieckiego banku państwowego odważył się — nawet przy uwzględnieniu pełnej swej niezależności od rządu wystąpić przeciwko niemieckim czynnikom rządowym. Krok taki zakrawa zbytnio na dyktaturę, a z tem chyba dr. Schacht musiałby się, wobec dzisiejszych stosunków w Niemczech, liczyć. A zresztą skoro prezydent banku państwowego chciałby nawet przestrzec rząd niemiecki przed pewnymi krokami — to czyż nie bardziej prostą drogą jest bezpośrednia konferencja prezydenta banku z czynnikami rządowymi, niż oficjalne ogłaszanie... publicznych raportów!?. Bardziej prawdopodobnem wydaje się zatem, że dr. Schacht — zanim zdecydował się na publiczne ogłoszenie swego, słynnego memorjału — musiał porozumieć się z rządem niemieckim i niewątpliwie uzyskał też zezwolenie na taki swój krok. Przypuszczenie to wydaje się tem więcej prawdopodobnem, że dr. Schacht był jednym z głównych twórców porozumienia paryskiego w sprawie odszkodowań — i jako były delegat rządu niemieckiego miał niewątpliwie możność bezpośredniego poinformowania niemieckich czynników rządowych o swych zastrzeżeniach co do dalszej polityki Niemiec w sprawie ostatecznego ustalenia odszkodowań wojennych.

Dziwnem ponadto wydało się w Paryżu, że bezpośrednio po ataku dr. Schachta nastąpiło ekspose niemieckiego kanclerza Rzeszy, dr. Mullera, który w jaknajczarniejszych barwach zobrazował obecne położenie finansowe Rzeszy niemieckiej. Z oświadczenia kanclerza niemieckiego przebija się między innymi momentami głównie ta nuta, że Niemcy stoją obecnie w obliczu katastrofy finansowej, której uniknąć można przedewszystkiem przez... zmniejszenie ciężarów odszkodowawczych.

Pozostaje wreszcie pytanie: czy i jaki cel mogły mieć niemieckie czynniki rządowe w rozpoczęciu tak podstępnej gry w przeddzień drugiej konferencji haskiej? I na to pytanie znaleziono w Paryżu bardzo ciekawą odpowiedź: Pomiędzy rządem francuskim a angielskim toczyły się w ostatnich czasach bardzo szczegółowe pertraktacje, dotyczące jednolitego stanowiska Francji i Anglji na drugiej konferencji haskiej. Rokowania te doprowadziły do pewnych konkretnych wyników, tak że Niemcy stanąć miały na drugiej konferencji haskiej wobec zgodnego frontu głównych mocarstw koalicyjnych. Ta okoliczność jest oczywiście dla Niemiec bardzo niewygodną. Delegaci niemieccy przystępują bowiem chętniej do międzynarodowych konferencyj, gdy liczyć mogą na to, że w obozie byłych sojuszników koalicyjnych panują pewne rozdźwięki. Tak było na pierwszej konferencji haskiej, gdy między Francją a Anglją zaznaczała się dość silna różnica zdań, co oczywiście dla celów niemieckich okazało się bardzo korzystnem. Perspektywa drugiej konferencji haskiej, stojąca pod znakiem zgodnej platformy Francji i Anglji, stała się zatem dla interesów Niemiec niezbyt miła.

W tej sytuacji nie wydaje się zatem dziwną, że niektóre niemieckie czynniki polityczne zdecydowały się rzucić w świat wiadomości o ostrym kryzysie wewnętrznym w Niemczech, oraz że uwydatniły w jaskrawej formie rzekomą groźbę ruiny finansowej Niemiec. Grę taką powtarzały bowiem Niemcy niejednokrotnie w momentach, gdy na arenie międzynarodowej znajdowała się kwestja odszkodowań i ewakuacji Nadrenji. A ponieważ obecnie, na drugiej konferencji haskiej zapaść mają ostateczne decyzje w sprawie odszkodowań, Nadrenji i zagłębia Saary, przeto świadome i celowe ujawnienie rzekomych trudności niemieckich — nawet w tak ostrej formie, jak to ostatnio miało w Niemczech miejsce — jest nie tylko prawdopodobne, ale nadto zupełnie niemal pewne”.

Jeśli z tego niezwykłego punktu widzenia spojrzy się na ostatnie wydarzenia na terenie niemieckim, nie doprawdy dziwnego, że w niektórych paryskich kołach politycznych osądzono bardzo krytycznie obecną sytuację polityczną. Mnożyły się w szczególności dość silne wątpliwości, czy w takiej atmosferze może druga konferencja haska dać jakieskolwiek pomyślne rezultaty, oraz czy wobec tendencyjnej gry niemieckiej będzie mogło dojść do ostatecznego zrealizowania planu odszkodowań Younga.

Ostatnio wprawdzie opd wpływem wiadomości o zupełnem załamaniu się nacjonalistycznego plebiscytu Hugenberga w Niemczech — wyjaśniły się nieco nastroje we francuskich kołach politycznych. Mimo to jednak niektóre czynniki francuskie nie patrzą — wobec taktyki dr. Schachta i rządu niemieckiego — ze zbytnią ufnością na nadchodzące nowe obrady haskie i przewidują niejedną jeszcze sensacyjną niespodziankę ze strony Niemiec. Czy opinja ta była słuszna — okaże już niedaleka przyszłość.

Ld. Ger.

POLSKA W WALCE

z nieszczęśliwemi wypadkami.

Polska armja pracy, zatrudniona w zakładach, objętych inspekcją pracy, a więc mających powyżej 5 robotników, zbliża się do miljona osób. Na olbrzymim tym froncie pracy, ciągnącym się poprzez całą Polskę, notuje statystyka dzień w dzień nieszczęśliwe wypadki, kończące się często nawet śmiercią. Ilość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim wynosiła w r. 1923 — 10.403, w 1924 — 11.097, w 1925 — 18.940, w 1926 — 18.903, w 1927 — 27.806. W ciągu zatem roku 1927, gdy liczba zatrudnionych wynosiła przeciętnie powyżej 800.000 ludzi statystyka inspekcji pracy notuje powyżej 25.000 nieszczęśliwych wypadków.

Wypadki należą przeważnie do kategorji lekkich, bywają jednak i ciężkie, a nawet jak wspominaliśmy i śmiertelne. Liczba tych ostatnich wynosiła w r. 1923 — 218, w 1924 — 265, w 1925 — 305 ,w 1926 — 339, w 1927 — 433. Widzimy, iż w ciągu tych pięciu lat, za które podajemy dane, zginęło na polu pracy 1600 osób.

Jakież są przyczyny tych nieszczęśliwych wypadków? Pewne pojęcie o tem wyrobić sobie można na podstawie sprawozdań zakładów ubezpieczeń. Tak np. sprawozdanie Ubezpieczalni krajowej w Poznaniu za r. 1928 podaje, iż na 100 poszkodowanych robotników zaledwie 31 ucierpiało przy udziale maszyn, natomiast 69 uległo wypadkom bez udziału jakichkolwiek mechanizmów. Spowodowały je natomiast: upadek przedmiotów (16 proc.), gazy (6 proc.), nieuwaga, przemęczenie, warunki bytu domowego itd. (29 proc.). Zatem walka z nieszczęśliwemi wypadkami nie może ograniczać się do wprowadzenia urządzeń ochronnych dla maszyn, choć to musi być na pierwszem miejscu, ale winna sięgnąć głębiej do całokształtu warunków pracy robotnika. Dlatego też nie wystarczy działalność inspektora pracy, do którego z urzędu ta sprawa należy, trzeba powołać do współpracy i czynniki społeczne, jak Kasy chorych, Zakłady ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, a przedewszystkiem samych robotników.

Wychodząc z tych założeń, grono działaczy z inspektorem pracy w Poznaniu, inż. Oszczakiewiczem na czele, powołało do życia osobne Towarzystwo walki z nieszczęśliwemi wypadkami. Poza propagandą i uświadomieniem dążyć będzie ono do współpracy z wytwórniami maszyn w kierunku: 1) wprowadzenia osłon do obrabiarek, 2) propagowanie wśród przemysłowców hasła „nie kupuj maszyn bez osłon”, 3) ustanowienia premji dla zakładów, które wykażą się zmniejszoną ilością ciężkich wypadków.

Akcja ta, o ile ma dać odpowiedni rezultaty, musi być oparta o systematyczne badania naukowe z dziedziny hygjeny i bezpieczeństwa pracy. Do tego celu ma służyć organizowanie przez Ministerstwo pracy muzeum, oparte na wzorach europejskich, mające jako podstawę eksponaty, pochodzące z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Działalność jego będzie szła w dwojakim kierunku 1) dostarczania materjału dla propagandy i uświadomienia pracowników i pracodawców, 2) badania źródeł wypadków i sposobu ich zapobiegania.

Jak ważną rolę mogą odegrać dokładne statystyczne badania, świadczyć może fakt, który zdarzył się w Bydgoszczy. Jeden z zakładów fabrycznych miał w r. 1928 wypadków 125 pro mille, wtedy gdy przeciętna dla tej grupy zakładów wynosiła 71 pro mille. Badając bliżej statystykę inspektor pracy, zauważył tamtejszy inspektor pracy, iż jeden z oddziałów jego daje aż 273 pro mille. Z tego wynika, iż praca na tym oddziale jest 4 razy niebezpieczniejsza, niż w innych analogicznych zakładach. Po zastosowaniu odpowiednich środków, zaproponowanych przez inspektora w pierwszym półroczu 1929 roku, dał ów zakład zaledwie 66 pro mille.

Mamy to dowód, iż do skutecznej walki z nieszczęśliwemi wypadkami potrzebne jest współdziałanie placówki naukowej, jaką będzie Muzeum, czynnika społecznego, jakim jest Towarzystwo i wreszcie organu wykonawczego, a więc inspektora pracy.

J. B.



Polskie nazwy

NA MAPIE ŚWIATA.

Dowiadujemy się, że największe stowarzyszenie geograficzne na świecie „National Geografic Societe” w Waszyngtonie, w wydanej tego roku mapie świata zastosowało po raz pierwszy przy oznaczeniu miast polskich polską pisownię, dzięki czemu na mapie tych spotykamy np. napis Warszawa zamiast, jak dotychczas, Warsaw.

Węgry i Niemcy

ZNOSZĄ WIZY PASZPORTOWE.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, iż w ostatnich dniach toczyły się pomiędzy rządem węgierskim i niemieckim rokowania w sprawie wzajemnego zniesienia wiz paszportowych pomiędzy obydwoma państwami. Rokowania doprowadziły do pomyślnych rezultatów tak, że odtąd obowiązywać ma w ruchu zagranicznym pomiędzy Niemcami i Węgrami tylko konieczność paszportowa. Udzielanie wiz podróżnym, udającym się z Węgier do Niemiec i odwrotnie odpadnie najzupełniej.

Potężne dzieło

[illegible]

Gigantyczna praca, zorganizowana przez rząd holenderski nad osuszeniem zatoki morskiej „Zuidersee”, zbliża się coraz bardziej ku urzeczywistnieniu. Poszczególne odcinki morza są już prawie zupełnie osuszone tak, że w ciągu najbliższych dwóch lat zostaną prace najzupełniej zakończone i na miejscach, gdzie do niedawna ciągnęło się morze, zazielenią się pola i łąki. Koszty tego potężnego dzieła, które stanie się niewątpliwie chlubą przedsiębiorczości Holendrów, wyniosą ogółem 120 miljonów guldenów (około 380 miljonów zł.).

Troski posłanek

ANGIELSKICH.

W parlamencie angielskim zasiada — jak wiadomo — wcale poważna cyfra kobiet-posłów, które wchodzą w skład wszystkich partyj politycznych. Mimo różnic, jakie dzielą poszczególne grupy partyjne od siebie, znalazły jednak posłanki angielskie drogę do wzajemnego porozumienia się. Stało się to — jak zwykle — przy okazji omawiania... strojów kobiecych. Oto bowiem jedna z posłanek pani dr. Marion Filips zaproponowała swym koleżankom specjalny ubiór, który przywdziewać miałyby posłanki w czasie debat parlamentarnych. Pomysł p. Filips znalazł ogólną aprobatę — i oto w najbliższym czasie paradować będą posłanki angielskie w jednolitym stroju, przedstawiającym się następująco: dłuższa suknia z czarnej crep-dechiny, która na rękawach i na wycięciu szyi posiadać będzie obramowanie z futra.

UWAGI

O trochę rozweselenia.

Dzień Nowego Roku był słoneczny. Tysiące ludzi snuło się ulicami, ciesząc się Nowym Rokiem i pogodą.

Szczególnie tłoczno było przed dworcem kolejowym w Sosnowcu, bo w narożnym domu hotelu Victoria firma J. Hławskiego ustawiła aparat radjowy z megafonem. Publiczność miała więc, prócz słońca, także koncert z Filharmonji warszawskiej.

Gdyby w samorządach naszych zasiadało więcej działaczy, liczących się z psychologją mas, to w każdą niedzielę, a może i codziennie w różnych punktach miasta mielibyśmy ustawione duże aparaty radjowe i z gardzieli olbrzymich megafonów płynęłyby w ulice melodje, rozweselające naogół bardzo ponuro nastrojoną publiczność polską.

Są kraje i miasta, gdzie się już takie koncerty odbywają, ale gdzieindziej oddawna już wiedzą o tem, iż kanalizacja to zdrowie, ale śmiech również zdrowie i że chleb powinien być tani, ale rozrywka też jak najtańsza.

U nas, gdyby to było możliwe, Magistrat opodatkowałby każdy głośniejszy śmiech, każdy dowcip, bo w pojęciu ponurego Polaka kino — to luksus, a bez muzyki żyć można, natomiast nie można żyć i nie można sobie wyobrazić w Polsce zabawy bez wódki.

Były minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski, dbały o hygjenę, nakazał swego czasu, aby w każdej zagrodzie chłopskiej było zbudowane miejsce ustępowe. W opracowaniu jest ustawa o przymusie tworzenia bibljotek w każdej gminie. Nie wątpię, iż przyjdzie czas, że któryś z mądrych ministrów zechce dać rodakom pogodę ducha, uszlachetnić ich zmysł estetyczny i nakaże wszystkim magistratom i gminom urządzać publiczne koncerty radjowe.

Pozornie wydaje się, że mamy ważniejsze i poważniejsze zagadnienia do rozstrzygnięcia, że jest bieda i stagnacja. Nie wierzę jednak w to, iżby kiedy nadszedł taki dzień, w którymby wszyscy jadła mieli pod dostatkiem. Sto lat temu, tysiąc i dziesięć tysięcy lat temu bywali ludzie biedni i za sto tysięcy lat też będą. I nikt nas nie przekona, że jeżeli wyrzekniemy się stosunkowo bardzo niewiele kosztujących koncertów radjowych, to za to wszyscy mieszkańcy miasta będą syci i obuci.

Powie ktoś, że radjo jest tak popularne, iż każdy je ma w domu. Prawda, ale nie można przecież aparatu brać ze sobą na ulicę.

Kiedy są dni ciepłe, a na ulicy 3 Maja snuje się dosłownie wielotysięczny tłum, to wprost rzuca się w oczy potrzeba urozmaicenia tym ludziom odpoczynkowego spaceru po całodziennej pracy.

Magistrat wydaje corocznie dziesiątki tysięcy złotych na subwencjonowanie rozmaitych organizacyj, klubów, towarzystw partyjnych i niepartyjnych, ale przeważnie nic niewbiących. Pieniądze te sypie się, jak w dziurawy worek i zazwyczaj ma korzyść z tych funduszów grono osób, choć się mówi szumnie we frazeologicznem zakłamaniu, że się w ten sposób popiera kulturę, oświatę i t. p. Jest to sypanie piaskiem w oczy, a w rzeczywistości jest tak, że się przy pomocy funduszów miejskich popiera ludzi partji, względnie sympatyków. W rzeczywistości jest tak, że w Zagłębiu prawie wcale niema życia kulturalnego, choć się dużo o tem mówi i chwali.

Zamiast tych wszystkich subwencyj i subwencyjek, niechby lepiej zainstalowano aparaty radjowe, mielibyśmy przynajmniej pożyteczne koncerty na ulicy, z którychby mogli korzystać dosłownie wszyscy mieszkańcy bez względu na przynależność partyjną. Dodajmy, że korzystałby przedewszystkiem proletarjat, którego nie zawsze stać nawet na skromny detektor.

Kto wie, możeby Magistrat nawet na tem zarobił, bo mógłby zorganizować dział anonsów, a napewno znalazłoby się nie mało firm, któreby się w ten sposób ogłaszały.

Zgóry jestem przekonany, że to, co piszę, jest rzucaniem grochu o ścianę, bo nasi „ojcowie miasta" są zbyt „poważni", aby mieli sobie zaprzątać głowy takiemi błahostkami, jak muzyka na ulicy.

Ford urządza koncerty robotnikom w fabryce, bo ten mądry człowiek wie, że pracownik w pogodnym humorze lepiej pracuje, niż ten, kto jest przybity i odrabia swoje kawałki z myślą, że praca to kara Boska.

U nas samorządy dbają przedewszystkiem o to, aby obywatel odczuwał ich ciężką rękę przy wyznaczaniu podatków, a jeszcze ani razu nie pomyślały o tem, aby mieszkańcom choć trochę uprzyjemnić życie.

Mimo jednak, że Ford zrobił wielomiljonowy majątek, a Magistrat sosnowiecki wielomiljonowy dług, to ów w swoim zakresie genjalny amerykanin zostałby w Polsce napewno wyśmiany, albo conajmniej naraziłby się na lekceważące wzruszenie ramion.

O, tak... My w Polsce jesteśmy okropnie poważni. Okropnie.

K. Ó—rk.

Kto właściwie dzierżawcą?

Konflikt Magistratu z dzierżawcą rzeźni.

Jak już donosiliśmy w sprawozdaniu z Rady miejskiej, uchwalono na jej ostatniem posiedzeniu ogłosić konkurs na dzierżawę rzeźni, wywłaszczyć właściciela placu, a do czasu wydzierżawienia nowemu dzierżawcy prowadzić rzeźnię we własnej administracji.

Uchwała Rady miejskiej nie napotkałaby zbytnich trudności w wykonaniu, gdyby miasto... było właścicielem rzeźni. Miasto jednak nie jest tym właścicielem, ponieważ plac, na którym znajdują się budynki jest własnością dzierżawcy Bermana, który uważa, że wszystko co się znajduje na jego placu należy do niego.

To też, gdy wczoraj z ramienia Magistratu przybyli do rzeźni pp. kierownik biura Magistratu Mroczkiewicz, ławnik T. Kucewicz i sekwestr. Almstaedt, aby przejąć rzeźnię, pełnomocnik p. Bermana p. Cwajgenhaft oświadczył, że nie odda rzeźni i nie pozwoli na administrowanie nią. Po dość ostrej wymianie zdań pełnomocnicy Magistratu odjechali z niczem.

Wezwana przez Magistrat policja, aby umożliwiła objęcie przez Magistrat administracji, po porozumieniu z prokuratorem odmówiła, motywując to tem, że pomiędzy Magistratem i p. Bermanem **istnieje spór prawnocywilny, który rozstrzygnąć musi sąd.**

Również w dniu wczorajszym p. Berman przesłał Magistratowi wymówienie rejentalne co do dzierżawy placu i budynków pod rzeźnię. W ten sposób powstał ciekawy niezmiernie konflikt prawny na temat, kto właściwie obecnie jest dzierżawcą rzeźni: czy p. Berman dzierżawcą u Magistratu, czy Magistrat u p. Bermana?

Najważniejszem w tej całej sprawie jest to, czy nie ucierpią na tle tego konfliktu mieszkańcy miasta pod względem zaopatrywania ich w mięso. Otóż, jak informowaliśmy się w tej sprawie, dzierżawca nie ma zamiaru przerywać działalności rzeźni, która funkcjonować będzie nadal zupełnie normalnie.

Egzaminy nauczycieli

PRYWATNYCH SZKÓŁ ŚREDNICH.

Nauczyciele średnich szkół prywatnych, nieposiadający pełnych kwalifikacyj nauczycielskich, w myśl odnośnego rozporządzenia ministra oświaty obowiązani są w okresie do końca roku szkolnego 1930-31 złożyć ostateczne egzaminy albo pełne albo t. zw. uproszczone.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, pragnąc umożliwić tym nauczycielom przygotowanie się do egzaminów, zgodził się na podstawie umowy z Towarzystwem Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych na uznanie tych wszystkich, którzy dla przygotowania się do egzaminu przerwali pracę, za bezrobotnych i wypłacać im zasiłki na przeciąg czasu do 6 miesięcy. Według przepisów Zakładu Ubezpieczeń ze świadczeń tego Zakładu przez tak długi okres czasu korzystać mogą tylko ci pracownicy, którzy opłacili składki ubezpieczeniowe od bezrobocia za pełne dwa lata.

Na zasadzie wspomnianej umowy termin sześciomiesięczny przysługiwać będzie nauczycielom, mimo iż nie opłacili jeszcze składek za dwa lata.

Liczba nauczycieli prywatnych szkół średnich, nieposiadających pełnych kwalifikacyj, sięga 2.000 osób.

× OPŁATEK W BOBROWNIKACH. W sobotę 30 ub. mies. o godz. 4 pp. we własnym budynku szkolnym żeńska drużyna harcerska im. król. Jadwigi urządziła opłatek, a w następnym dniu męska drużyna harcerska im. A. Mickiewicza.

Łamanie się opłatkiem i składanie życzeń poprzedzili przemówieniem: opiekun kierownik szkoły, drużynowa naucz. p. M. Dudzianka i dh. Błaszczyk, a zakończono herbatką i zabawą towarzyską.

W dniu 31 ub. mies. urządzono również opłatek dla członków świetlicy przy Ognisku Oświaty Pozaszkolnej.

Pamiętało także o opłatku dla swych członków Towarz. śpiew. „Lutnia" i straż ogniowa.

× ODCZYT I WIECZORNICA NA SATURNIE. Staraniem akademickiego koła Zagłębian w Krakowie, w sobotę, dn. 4 bm. o godz. 6.30 popoł. w Domu ludowym na Saturnie odbędzie się odczyt, na którym p. Herzt wygłosi prelekcję p. t. „Co nam dała P. W. K.? Wstęp bezpłatny.

W niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 8 w. odbędzie się wieczór towarzyski dla członków Domu ludowego i wprowadzonych gości, urozmaicony wieloma niespodziankami.

× PIEKARNIE. Wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa wznowiła nocną lustrację piekarń oraz zakładów, przetwarzających mąkę i wyroby mączne (cukiernie, fabryki makaronów). Lustracje te będą dokonywane systematycznie. W razie stwierdzenia uchybień sanitarnych, piekarnie będą zamykane do czasu doprowadzenia do porządku. Sporządzane będą protokuły karne, które w myśl nowego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, kierowane będą do sądów. Przy wyciąganiu wniosków z lustracji, b. duże znaczenie będą miały wyniki analizy pieczywa, dokonywane przez laboratorium.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

3 Piątek	**Dziś** Daniela M. **Jutro** Tytusa B. Wschód słońca 7 m. 44. Zachód „ 15 m. 35.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Zemsta Hrabiego Monte Christo".
Kino „Wawel" — „Kobieta, która grzechu pragnie".
Kino „Sfinks" — „Niebieska Myszka".
Kino „Momus" — „Mocny człowiek".
Kino „Pogoń" — „Kapitan gwardji królewskiej".
Kino „Uciecha" — „Marqis D'eon".
Kino „Czary" — „Miłość w pustyni".

× Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W dn. 28.12.29 r. w kościele parafjalnym w Zagórzu ks. prałat Zamojski pobłogosławił związek małżeński między p. Marją Korsakówną a p. Kazimierzem Łączkowskim. 78

× WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu na wczorajszem posiedzeniu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbrowskiem wzrosły w ub. miesiącu w porównaniu z listopadem ub. r. o 0.45 proc.

× ZEBRANIE DOZORCÓW GÓRNICZO - TECHNICZNYCH. Zarząd sekcji dozorców górniczo - technicznych polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych niniejszem podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że w dniu 5 bm. tj. w najbliższą niedzielę odbędzie się w lokalu Związku w Sosnowcu ul. Warszawska 22 I p. o godz. 10.30 plenarne zebranie zarządu sekcji i delegatów.

Wszystkich członków zarządu i delegatów sekcji uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Piątek 3 stycznia „Sekretarka Pana Prezesa" — premjera.
Sobota 4 b. m. — „Płaszcz" i „Gianni Schicchi" — godz. 7.30 (wznowienie).
Niedziela 5 bm. — „Za siedmioma górami" — godz. 12.30.
Niedziela 5 bm. — „Rewizor — godz. 15.30.
Niedziela 5 bm. — „Baron Trenk" — 19.30.
Niedziela 5 bm. — „Hilary nie masz pary" — godz. 23.

Program radjowy

na piątek 3 stycznia 1930 r.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Dr. Edward Passendorfer: „O powstawaniu gór".
17.45 — Koncert orkiestry mandolinistów z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. Wł. Chrzanowski: „Polska na tle gospodarki światowej".
19.30 — Kazimierz Rutkowski: „Ludzie rococo".
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty Związku młodzieży polskiej.
20.05 — Komunikaty sportowe.
20.15 — Koncert z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie, komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyrektor programów stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" Stefan Tymieniecki.

× DONIOSŁY PRZYWILEJ WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W POZNANIU. Ukazało się rozporządzenie Rady ministrów, uznające Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu za zakład naukowy w zrozumieniu art. 11 ustawy o państwowej służbie cywilnej. Oznacza to, że abiturjenci Wyższej Szkoły Handlowej, zajmujący stanowiska służbowe w urzędach, korzystają z praw, przysługujących absolwentom uniwersytetów.

„Celowe“ zadrzewienie

CZELADZI.

Były zarząd komisaryczny w Czeladzi podjął piękną i godną uznania akcję, celem zadrzewienia miasta. Projekt ten jednak, jak zresztą i inne naraził tylko kasę na straty, a miasto na zeszpecenie.

Zarząd ówczesny bowiem zamiast powierzyć zrealizowanie tego projektu fachowcowi wynajął kilku bezrobotnych, którym nakazał sadzić drzewa tam gdzie trzeba i gdzie nie trzeba. Oczywiście, że skutki takiej „roboty“ były przewidziane.

Przy najruchliwszej ulicy Bytomskiej, gdzie chodniki niejednokrotnie posiadają około metra szerokości posadzono drzewa, które tylko tamują ruch uliczny, a u przechodniów wywołują pod adresem b. zarządu, przekleństwa. Nie dość na tem, kilkaset wsadzonych już kasztanów, po dwuch, czy trzech tygodniach, wykopano, a na miejsce ich wsadzono klony. Oczywiście, że wskutek tego i klony i kasztany, którymi powtórnie obsadzono szosę do „nadmarków“ uschły prawie wszystkie i obecnie są smutnem świadectwem, „celowych“ zarządzeń komisarskich, szpecąc w wysokim stopniu wygląd ulicy. Podobnie sprawa przedstawia się z zadrzewieniem rynku, gdzie zamiast pięknych i zdrowych drzewek, sterczą tylko grube paliki. To też mimo straconych bezpowrotnie, na zadrzewienie Czeladzi, pieniędzy, obecny zarząd m. winien co rychlej usunąć z ulic szpecące, i tamujące tylko ruch, paliki z przytwierdzonemi do nich suchemi drzewkami. Niech przynajmniej widok ich nie przypomina mieszkańcom, ich lekko straconej, krwawicy.

× **OPŁATEK „ŚWIETLICY“ W ROGOŹNIKU.** W niedzielę, dn. 29 grudnia ub. r. staraniem zarządu „Świetlicy“ w Rogoźnicu koło gospodyń urządziło tradycyjny opłatek. Przy śpiewie melodyjnych kolęd życzono sobie wzajemnie szczęścia, zdrowia i wielkiego powodzenia.

× **SYLWESTER W CZELADZI.** Czeladzianie wesoło żegnali stary, a witali nowy rok. Bawili się wszyscy; w sali straży ogniowej zebrała się przeważnie starsza część społeczeństwa której do tańca i kieliszka przygrywały aż dwie orkiestry; młodzież natomiast zarezerwowała sobie piękną salę klubu na Saturnie, gdzie zaszczytną rolę gospodarzy spełniali „Sokoli“, prócz tego Tur, osobno bawił, swych członków, osobno także bawili się ślusarze i kowale. Wieczorem widziało się tylko mniejsze, lub większe grupy „wysmokingowane i wybielone“, śpieszące do wesołych i gwarnych sal zabawowych, gdzie około dwunastej panowało już przepełnienie. Nikt nie liczył się z groszem, każdy, jak najweselej chciał spędzić tę tradycyjną noc zabaw. Mimo jednak ogólnej wesołości, nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego, co zwłaszcza w Czeladzi, jest wprost nie do uwierzenia. Nad ranem tylko jakiś gorliwy czciciel Bachusa, chwiejnym krokiem wszedł do komisarjatu i płaczliwym głosem prosił o odpoczynek, oraz wskazanie mu adresu, jego mieszkania. Oczywiście że prośbie jego uczyniono zadość, w dniu tym bowiem i policja jest więcej wyrozumiała. To też noc Sylwestrowa pozostawiła w Czeladzi, jaknajmilsze wspomnienia.

× **PODZIĘKOWANIE.** Marja i Kazimierz Łączkowscy tą drogą składają podziękowanie Druhom T-wa Gimnastycznego „Sokół“, za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości ślubnej w dn. 28.12.29 roku. 79

× **O PRZEPEŁNIENIE AUTOBUSÓW MIĘDZYMIASTOWYCH.** Ze względu na poważne niebezpieczeństwo, grożące z powodu przepełnienia autobusów międzymiastowych, policja otrzymała od odpowiednich władz przypomnienie, aby dokładnie sprawdzała napełnienie tych autobusów i w razie stwierdzenia przekroczeń sporządzała protokuły, na zasadzie których starostwa będą karały w drodze administracyjnej zarówno właścicieli, jak i obsługę autobusów. Kara ta sięgać może do 1000 zł. i będzie stosowana obecnie w najwyższym wymiarze. Jednocześnie przypomniano konieczność równoczesnego zwracania uwagi na stan techniczny autobusów i przestrzeganie przez nie punktualności kursowania.

× **BAGNETEM W PIERSI.** W ub. wtorek o godz. 11 wiecz. we wsi Rabka gminy Zagórze wynikła awantura między Stanisławem Kardasem, szeregowcem 26 p. p. stacjonowanego we Lwowie, bawiącym na urlopie a mieszkańcem Rabki Franciszkiem Birletem. W pewnej chwili Kardas dobył bagnetu i pchnął nim swego przeciwnika w pierś. Birlet, broczęc obficie krwią padł na ziemię. Zawiadomiona o zajściu policja przybyła na miejsce i ciężko rannego Birleta przewiozła do szpitala, Kardasa zaś aresztowała i przekazała do dyspozycji żandarmerji w Będzinie.

Przyczyny zmniejszenia się

ilości wykupionych świadectw przemysłowych

W nr. noworocznym „Kurjera Zachodniego“ zamieściliśmy notatkę w sprawie ilości wykupionych świadectw przemysłowych na 1930 r. wyrażając przypuszczenie, iż jedną z przyczyn **zmniejszenia się ilości wykupionych świadectw** na terenie urzędu skarbowego w Będzinie o 50 proc. jest niewątpliwie stopniowe zamieranie życia gospodarczego w tym rejonie.

W sprawie tej jeden z kupców nadesłał nam obszerne pismo, wyjaśniając swój pogląd na sprawę tak znacznego zmniejszenia się ilości wykupionych świadectw przemysłowych. Informator nasz zaznacza, iż niewątpliwie rozwój życia gospodarczego z różnych przyczyn zaczyna się kurczyć, lecz rozmiary tego zjawiska nie przybierają form niepokojących, natomiast tak znaczny spadek ilości wykupionych świadectw przypisać należy przedewszystkiem **wadliwości naszego systemu podatkowego**, gdzie podatnik obciążany jest nieuzasadnionemi, a niebywale wygórowanemi podatkami, przyczem pozbawiony jest zupełnie możności obrony, gdyż przedewszystkiem możliwość reklamacji, czyli wniesienia t. zw. rekursu **nie zwalnia od konieczności wpłacenia wyznaczonego podatku, a przytem w razie reklamacji** — osoba zainteresowana obowiązana jest udowodnić, iż wymiar podatku jest za wysoki.

W jaki sposób płatnik, nieprowadzący książek, a tych jest olbrzymia większość, ma udowodnić niesłuszność nałożonego nań podatku, niewiadomo, jedno jest pewne, iż przy obecnym systemie podatkowym jest on bezsilny i w obronie swej musi szukać różnych sposobów, nie zawsze godziwych, a kiedy starania i zabiegi nie odniosą pożądanego skutku, grozi mu ruina.

Narzekania na przeciążenia podatkami są powszechne, przyczem skargi dotyczą nie samych podatków, lecz **systemu podatkowego**, posiadającego szereg ujemnych cech, wpływających fatalnie na stan i rozwój życia gospodarczego.

W konkluzji autor oświadcza, iż tylko wadliwy system podatkowy powoduje różne niepożądane następstwa ze szkodą dla skarbu państwa i z tego względu zagadnieniem tem powinny zająć się energicznie Izby przemysłowo - handlowe, aby w możliwie najkrótszym okresie czasu można było przeprowadzić tak pilną i konieczną **reformę obecnego niezdrowego systemu podatkowego.**

Paląca kwestja lokalu

dla sądu grodzkiego w Dąbrowie.

Kwestja pomieszczeń dla urzędów i instytucyj państwowych rozwija się może niezupełnie jeszcze normalnie, w każdym razie akcja postępuje naprzód, gdyż władze, stwierdziwszy anormalność poprzednich stosunków w tej dziedzinie, przystąpiły do budowy, względnie kupna gmachów na pomieszczenie różnorodnych urzędów i instytucyj rządowych. Przy ustalaniu potrzeby i pilności budowy danego gmachu kierowano się różnemi względami, w pierwszej linji dochodowością danej instytucji oraz wielkością jej funkcji czyli zakresem czynności, nic też dziwnego, iż przedewszystkiem przystąpiono do budowy pomieszczeń kolejowych, gmachów pocztowych itp. budynków.

Niestety, w programie tych prac sprawa **pomieszczeń dla naszych sądów** znalazła się na końcu i chociaż sądy stanowią dziś instytucję dochodową i obsługują duży odsetek ludności, kwestja budowy gmachów rządowych jest nadal po macoszemu traktowana. Dotyczy to zwłaszcza sądów grodzkich, których pomieszczenia w większości wypadków przedstawiają rozpaczliwy widok i ujemnie wpływają na powagę tak ważnej instytucji państwowej.

Że pogląd na konieczność zdobycia odpowiednich pomieszczeń dla sądów w dalszym ciągu nie uległ zmianie, świadczy o tem choćby sprawa **siedziby sądu grodzkiego w Dąbrowie.** Sąd ten znajduje się w fatalnych warunkach, co stwierdziły zarówno władze sądowe, jak i wszelkiego rodzaju komisje. W sądzie tym odbywa się dziennie 30—40 spraw, a więc frekwencja jest bardzo duża, tymczasem lokal jest tego rodzaju, iż urzędnicy pracują cały dzień przy sztucznem świetle, a interesanci oczekują w korytarzu lub w sieni, przyczem niema nawet pokoju dla świadków. Cały lokal stanowi ciemną, ciasną i siłą rzeczy brudną norę, nic też dziwnego, iż oddawna już sprawa przeniesienia sądu do odpowiedniejszego lokalu jest kwestją palącą i ustawicznie poruszaną, jeżeli bowiem wymaga się od właściciela budki lub sklepiku, aby przedsiębiorstwo prowadził w widnym, czystym i odpowiednio urządzonym lokalu, to tembardziej odpowiadać winien tym wymaganiom **lokal sądowy** już choćby tylko z uwagi na powagę instytucji.

Tymczasem co się dzieje?

W Dąbrowie sprawa zdobycia przez sąd własnego gmachu, aczkolwiek bardzo potrzebnego, jest kwestją dalekiej przyszłości, to też wszelkie zamierzenia obracają się tylko w sferze zdobycia innego pomieszczenia. W Dąbrowie o lokal taki jest niesłychanie trudno, lecz traf zdarzył, iż z powodu przeniesienia biur Rady Zjazdu i Konwencji węglowej do Sosnowca, w gmachu resursy jest wolny lokal. Nie jest to wprawdzie siedziba idealna, w każdym razie **bez porównania lepsza od obecnie przez sąd zajmowanej.**

Niestety, wszelkie starania i zabiegi unicestwiają władze centralne, które tłomacząc się względami oszczędnościowemi, odmawiają potrzebnej pomocy finansowej. Stanowisko władz centralnych byłoby w obecnych warunkach zrozumiałe, gdyby chodziło o jakiś istotnie poważny wydatek, tymczasem potrzeba jest **około 4 tysięcy zł. rocznie,** a więc kwotę śmiesznie małą, przyczem pamiętać należy, iż sądy stanowią dziś instytucje dochodowe, choć w zasadzie może tak być nie powinno.

O konieczności przeniesienia sądu do innego lokalu świadczy między innemi fakt, iż nawet miasto, znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji finansowej, postanowiło przyjść z pomocą i na wynajęcie nowego lokalu **Rada miejska przyznała subwencję**, tymczasem władze centralne, zasłaniając się nieistotnemi względami, odmawiają tak koniecznej pomocy.

Ponieważ dziwny opór władz będzie miał ten skutek, iż wspomniany lokal zajmie kto inny, gdyż reflektantów jest sporo, Rada miejska i organizacje miejscowe mają, jak słychać, wystosować zbiorowy protest do Ministerstwa sprawiedliwości i domagać się **ulokowania sądu w odpowiednim lokalu.**

Jeżeli nie odniesie to pożądanego skutku, nie pozostanie nic innego, jak tylko... zamknięcie sądu przez komisję sanitarną.

Mierzył w antałek

A TRAFIŁ W CZŁOWIEKA.

W ub. środę w południe w piwiarni Kazimierza Pałygi w Sosnowcu (Staszica 21) zabawiał się między innemi Wacław Matyja (Staszica 28).

W pewnej chwili Matyja w przystępie dobrego humoru wyjął z kieszeni rewolwer i wymierzył w stojący pod ścianą antałek z piwem.

Padł strzał, a kula miast w antałek trafiła w nogę właściciela piwiarni.

Syn Pałygi — Stefan widząc rannego ojca, podbiegł do Matyi i wyrwawszy mu z rąk rewolwer uderzył go nim kilkakrotnie w głowę.

Wkrótce przybyła policja, a za nią pogotowie Kasy chorych, które przewiozło rannego Pałygę i potłuczonego Matyję na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie.

× **DALSZE WCIELENIE POBOROWYCH ROCZNIKA 1908 DO SZEREGÓW.** Wcielenie poborowych rocznika 1908 pobranych w maju r. ub. miało nastąpić częściowo w październiku r. ub., a częściowo w marcu r. 1930. Tymczasem, jak dotychczas wcielono tylko nieznaczną liczbę poborowych. Dowiadujemy się, że dalsze wcielenie poborowych tego rocznika nastąpi w kwietniu.

× **DOROŻKA POD POCIĄGIEM.** W nocy z ub. środy na czwartek na przejeździe kolejowym pod Radochą przejeżdżający pociąg najechał na jednokonną dorożkę nr. 11, należącą do Szapsi Lezorgena z Sosnowca (Targowa 1) a powożoną przez Józefa Kosielaka. Wskutek katastrofy, dorożka została całkiem rozbita, a koła wagonów obcięły koniowi trzy nogi. Dorożkarz wyszedł z katastrofy bez szwanku. Koń po upływie paru minut zdechł.

× **USIŁOWANIE OTRUCIA.** 23-letni Mieczysław Kolasa, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Zielonej 19, napił się onegdaj w celu samobójczym esencji octowej. Kolasie udzielono pierwszej pomocy na miejscu, poczem w stanie niezagrażającym życiu przewieziono go do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie — nieporozumienie z żoną.

× **KRADZIEŻE.** Z komórki Stanisława Juszkiewicza, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Chemicznej 28, skradziono uprząż na konia, wartości 50 zł. Z komórki zamieszkałego w tym samym domu Edwarda Petryki, skradziono gołębie wartości 30 zł. Z komórki Adama Stryjewskiego w Sosnowcu (Smolna 16) skradziono 5 gęsi i kurę wartości 80 zł. Wincentemu Różycowi w Sosnowcu (Rybna 7) skradziono z mieszkania zegarek srebrny, wartości 100 zł. Leonowi Balcerowi z Sosnowca (Żabia 2) skradziono podczas zabawy sylwestrowej w związku metalowców w Sosnowcu (Marjacka 1) zegarek wartości 180 zł.

× **ZNACZNA KRADZIEŻ.** Ze składu Toruhcima Hanani w Sosnowcu (Modrzejowska 39) skradziono różne artykuły spożywcze, wartości 15 tys. zł. Sklep był ubezpieczony na 1500 dolarów. Policja prowadzi dochodzenie.

Krwawy porachunek

SĄSIEDZKI.

Wczoraj w godzinach popołudniowych pomiędzy Głąbem Kazimierzem, a Sieczkiewiczem Walentym zamieszkałymi w jednym domu na Piaskach, wynikła krwawa awantura, spowodowana zarzutem Głąba, który podejrzewa sąsiada swego o pewne stosuneczki... Wściekły Sieczkiewicz, trzymając w ręku siekierę rzucił się z nią na sąsiada, przyczem wywiązała się straszna awantura. Wezwana policja z trudem rozdzieliła walczących, przyczem niedyskretny Głąb otrzymał kilka krwawych uderzeń siekierą. Obydwuch niespokojnych sąsiadów aresztowano a po spisaniu protokułu, sprawę skierowano do sądu. Tu dopiero wyświetli się, czy G. miał rację.

Fatalne skutki

CIEKAWOŚCI.

Przysłowie mówi, że niebezpiecznie jest kłaść palce między drzwi. Życie tymczasem wykazuje, że niebezpiecznie jest nawet zaglądać tam, gdzie nie potrzeba. W bolesny sposób odczuł to robotnik Huty Bankowej Blaut Władysław zamieszkały przy ul. Szkolnej 50 w Dąbrowie.

Z racji Nowego Roku u Blauta urządzono przyjęcie, w którem brał udział także Kozioł Stanisław, pracujący na Koszelewie. Kiedy biesiadnicy, byli już w różowych humorach, Kozioł wyjął z kieszeni rewolwer i uczestnicy przyjęcia zaczęli oglądać śmiercionośne narzędzie. Broń najwięcej zainteresowała Blauta, który dziwną ciekawością powodowany, nie interesował się mechanizmem rewolweru, lecz pragnął się dowiedzieć, co tkwi w ciemnej lufie broni.

W czasie zaglądania do lufy Blaut pociągnął za cyngiel i znajdująca się w lufie kula zraniła mu czaszkę.

Poszkodowanego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Św. Barbary.

Kronika Zawiercia.

× Z NOCY SYLWESTROWEJ. Rok nowy witano tym razem aż na trzech zabawach. W Resursie na zabawie akademickiej, mimo stosunkowo niewielkiej liczby zebranych, ochoczo bawiono się do późna. Większem powodzeniem cieszyła się zabawa P. W. i W. F. w „Stelli", gdzie dobijano białym mazurem naprawdę do białego rana. Równie wesoło bawiono się na popularnej zabawie w domu ludowym. Słowem dobrze będzie w Zawierciu jeśli rok cały upłynie tak wesoło jak noc sylwestrowa.

× POŻAR. Wczorajszej nocy wybuchł pożar w domu Stanisława Niepiekło (Fabryczna 11). Ogień w zarodku ugasili domownicy.

× NAGŁY ZGON. We środę wieczorem w kinoteatrze „Stella" zmarł nagle dr. Rafał Perlin, przemysłowiec z Zawiercia. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

× UJĘCIE DEZERTERA. Policja aresztowała Franciszka Zamorę, dezertera z 12 pułku piechoty.

Kronika Olkuska.

× POŻAR DWU ZAGRÓD. Kilka dni temu, w nocy spaliły się doszczętnie zagrody Stanisława Jasińskiego i Jana Kozunia w Wielkiej - Wsi, gm. Cianowice. Wraz z dymem poszło zboże, drób, narzędzia rolnicze i inne. Straty wynoszą około 20 tys. zł. Pożar powstał wskutek defektu komina w domu Jasińskiego, poczem ogień przeniósł się na sąsiedni dom Kozunia.

× NIEBEZPIECZNE POBICIE HERODA. Już po skończonej kolędzie, pomiędzy kolędnikami we wsi Sucha, gm. Jangrot powstało jakieś nieporozumienie, które jednak nie zapowiadało się tak smutno. Jeden z kolędników, Stanisław Knap przedstawiający rolę Heroda, odniósł swój kostjum do Kusia. Kiedy wychodził z mieszkania, zamaskowany kolega Stanisław Rzeżała rzucił się na niego i począł mu zadawać szablą silne razy po głowie. Niebawem dolecieli jeszcze trzej bracia Bugajowie, którzy pomogli Rzeżale tak, że biedny Herod stracił przytomność. Przywieziony do szpitala olkuskiego walczy ze śmiercią.

× SMUTNY EPILOG WESOŁEJ ZABAWY. We wsi Rzędkowice gm. Kroczyce zabawiano się bardzo wesoło w domu Mygi. Ku końcowi zabawy wynikła kłótnia, a następnie bójka, w rezultacie której ciężko pobito Kazimierza Mygę. Myga po 3 godzinach zmarł. Sprawców pobicia: Antoniego Szymochę, Stanisława Zielińskiego i Józefa Pieca, zaaresztowano i odano do dyspozycji sędziego śledczego w Olkuszu.

× WYBRYKI SZOFERSKIE. W miarę zmniejszania się frekwencji pasażerów autobusowych, powiększa się konkurencja właścicieli autobusów. Już dzisiaj niektórzy z nich nietylko, że nie zważają na rozkład jazdy, ale w zapale konkurencyjnym narażają pasażerów na poważne niebezpieczeństwa. Kilka dni temu, autobus kursujący z Wodzisławia do Sosnowca, wyjechał z miejsca postoju wcześniej, aniżeli należało i oczywiście na następnym postoju zabrał pasażerów autobusowi idącemu za nim. Kiedy zaś ten ostatni bez zatrzymania musiał przejechać, pomysłowy szofer z Wodzisławia, pozostający nieco w tyle, minął poprzednika, aby znów pierwszym być na następnym postoju. I wyścigi takie w pogoni za pasażerem trwały od Sosnowca aż do samego Olkusza, grożąc przewróceniem konkurencyjnego autobusu przy wymijaniu. Tego rodzaju wybryki szoferów, czy właścicieli autobusowych powinny być stanowczo ukrócone i władze obydwóch powiatów t. j. Będzińskiego i Olkuskiego winny za takie przestępstwa odbierać koncesje na prawo jazdy. Innego sposobu na to niema.

System lecznictwa w Kasach chorych

będzie zmieniony.

Min. Prystor wydał okólnik Ministerstwa pracy i opieki społecznej, skierowany do dyrektorów okr. urzędów ubezpieczeń, w sprawie **reorganizacji lecznictwa w Kasach chorych.**

Jak się dowiadujemy, **system ambulatoryjny w Kasach chorych ma być zastąpiony siecią lekarzy,** z których każdy będzie czuwał nad zdrowiem grupy ubezpieczonych (jedna grupa obejmie około 100 ubezpieczonych).

Każdy z tych lekarzy, t. zw. **lekarz domowy,** będzie udzielał pierwszej pomocy i porady, będzie leczył sam, lub skierowywał w razie potrzeby pacjenta **do lekarza-specjalisty,** czy do szpitala. Lekarz domowy będzie miał do dyspozycji personel pomocniczy, składający się z akuszerki i higjenistki-pielęgniarki, ponadto będzie utrzymywał łączność z instytucjami opiekuńczemi w swym rejonie.

Pod względem administracyjnym lekarze domowi podlegać **będą lekarzom dzielnicowym, ci zaś naczelnym lekarzom Kas chorych.**

Dzisiejsze ambulatorjum Kasy chorych zastąpione będzie tak zwaną polikliniką, niejako drugą instancją dla lekarzy specjalistów, którzy tutaj przyjmować będą pacjentów, nadesłanych przez lekarzy domowych i wykonywać potrzebne zabiegi, względnie będą sami, z polecenia lekarza domowego, ciężej chorych wizytować. Ponadto trzecią instancją będą szpitale i zakłady położnicze.

Okólnik Ministerstwa pracy i opieki społecznej podkreśla **konieczność współpracy Kas chorych z wydziałami lekarskiemi uniwersytetów, ponadto z instytucjami leczniczemi samorządowemi i państwowemi,** a w szczególności z przychodniami przeciwgruźliczemi, przeciwalkoholowemi, stacjami opieki nad matką i dzieckiem, ośrodkami zdrowia itp.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy lekarze i specjaliści ubezpieczeniowcy mają zakomunikować Ministerstwu pracy i opieki społecznej swoje uwagi. Po ostatecznem zaakcepatowaniu formy reorganizacji lecznictwa w Kasach chorych nastąpić ma okres zmiany istniejącego systemu, w myśl wyżej podanego okólnika.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sytuacja w przemyśle drzewnym.

Położenie przemysłu i handlu drzewnego wykazuje dalsze znaczne pogorszenie. Zbyt w obrocie eksportowym, który stanowi obecnie główną podstawę tego przemysłu, jeszcze bardziej się zmniejszył. Widoki na poprawę są znikome, gdyż nawet nadzieje, przywiązywane do chwilowego ożywienia się rynku francuskiego, rozwiały się wobec niekorzystnych warunków, oferowanych przez tamtejszych importerów. Rynek niemiecki wykazuje bardzo słabe zapotrzebowanie, a pozatem w tranzakcjach z Niemcami wskazana jest bardzo wielka ostrożność, albowiem nawet większe firmy drzewne niemieckie, znane od długiego szeregu lat ze swej solidarności, zgłaszają coraz częściej niewypłacalność, narażając w ten sposób na wielkie straty polskich eksporterów drewna. Anglja, która obok Niemiec sprowadzała zawsze znaczne ilości drzewa, zamknięta jest dla naszego eksportu wskutek wielkiej podaży drzewa rosyjskiego. Tak samo przedstawia się sprawa z Holandją, która ostatnio zawarła umowę z Sowietami, na mocy której mają one dostarczyć importerom holenderskim 160.000 standartów sosnowego materjału tartego. Dostawy sowieckie mają być rozłożone na cały rok 1930. Sowiety, rozporządzając tanim surowcem, sprzedają materjały drzewne po cenach, z którymi nietylko polski przemysł drzewny, ale nawet i północne kraje eksportujące, jak Szwecja i Finlandja, konkurować nie mogą. W Finlandji wywołała silna konkurencja drzewa rosyjskiego na rynkach zagranicznych silny kryzys w przemyśle drzewnym. Większość tartaków finlandzkich została unieruchomiona, a przemysłowcy zmuszeni są do poszukiwania nowych rynków zbytu, aby uchronić się od ruiny.

Obroty drzewne na naszym rynku wewnętrznym również znacznie się zmniejszyły, a pozatem pogorszyła się bardzo wypłacalność firm budowlanych. Protesty wekslowe i prolongaty terminów płatności są na porządku dziennym. Przyczyną tej niepomyślnej sytuacji jest brak kredytów. Kredyty państwowe bowiem z tegorocznego budżetu zostały wyczerpane, a kupcy i przemysłowcy drzewni otrzymują propozycje dostawy, które mają być płatne z sum preliminowanych w przyszłorocznym budżecie. Jednakże wobec doświadczeń z poprzednich lat, w których przemysł drzewny poniósł poważne straty, propozycje te bardzo niechętnie są realizowane.

Roboty leśne, mające na celu przysposobienie materjału do wywózki zimowej, są już prawie ukończone. Tartaki, należące do większych firm, pracują bez przeszkód, zaś mniejsze tartaki, które zapasy klocowe już wyrżnęły, ruch swój narazie wstrzymały i podejmą go znów po dowozie drewna klocowego ze świeżej ścinki.

Swiatowa produkcja wina i piwa.

Stosunkowo niewiele krajów w Europie posiada klimat, pozwalający na hodowlę wina w wielkich rozmiarach. My, naprzykład, jesteśmy pod tym względem przez naturę pokrzywdzeni.

Najbardziej „uprzywilejowana" przez nią jest — pod tym względem — **Francja:** posiada ona największą produkcję wina nietylko w Europie, ale na świecie. Francja wytwarza 49 miljonów hektolitrów wina rocznie, co stanowi prawie jedną trzecią światowej produkcji wina, która wynosi 149 milionów hektolitrów.

Drugie miejsce zajmuje **Italja:** 37 miljonów hl., trzecie **Hiszpanja:** 23 miljony. Dalej idzie **Portugalja** (8 miljonów), **Rumunja** (5,1), **Jugosławja** (2,9), **Grecja** (1,9), **Bułgarja** (1,7), **Węgry** (1,2), **Niemcy** (1 miljon) itd. Polska w statystyce tej zupełnie nie figuruje. Zgoła inaczej przedstawia się statystyka międzynarodowej produkcji piwa. Tutaj państwa, upośledzone przez przyrodę pod względem wina, figurują na pierwszych miejscach.

Na czele stoją — **Niemcy,** które wytwarzają 48 miljonów hektolitrów piwa rocznie, co stanowi blisko jedną trzecią światowej produkcji piwa, wynoszącej 122 miljony hl. Drugie miejsce zajmuje **Anglja:** 36 miljonów hl., trzecie **Belgja** (17,3 miljona), czwarte **Francja** (13,3), piąte **Czechosłowacja,** która wytwarza około 10 miljonów hl. rocznie. Dalej idzie **Austrja, Rosja** (po 3 miljony), Szwecja, Danja, Holandja, Szwajcarja, **Polska** (po 1,7 miljona), Italja, Rumunja i t. d.

Italja, która produkuje tak dużo wina, zajmuje pod względem produkcji piwa jedno z ostatnich miejsc w Europie.

Kronika gospodarcza.

Z PRZEMYSŁU METALOWEGO. W przetwórczym przemyśle metalowym w Bielsku napływ zamówień jest coraz słabszy tak, iż liczyć się należy z tem, że z końcem roku bieżącego rozpocznie się w bielskim przemyśle metalowoprzetwórczym zimowy sezon martwy. Będzie on o tyle dotkliwszy i trudniejszy, iż w okres ten przechodzi przemysł prawie bez zamówień. Będą nieuniknione większe redukcje uruchomienia przedsiębiorstw, zwłaszcza, że brak kapitału obrotowego nie pozwala na produktowanie na skład. Fabryki śrub, nitów, wyrobów kutych, warsztaty konstrukcyjne fabryki gwoździ i galanterji żelaznej pracują nader słabo. Tak samo zamówienia dla odlewni zmniejszyły się. Stosunkowo dobrze zatrudnione są walcownie metali, fabryki elektromonterów oraz dział wyrobu maszyn cementowych. Napływ zamówień na maszyny włókiennicze jest nadal umiarkowany.

PROTESTY WEKSLI MAGISTRACKICH. Komitet finansowy Związku miast polskich rozpatrzyć ma na jednym z najbliższych posiedzeń sprawę dopuszczenia do protestów weksli przez magistraty, jak to miało ostatnio miejsce w szeregu miast. Związek zamierza przedsięwziąć przeciw temu energiczne kroki, stojąc na stanowisku, że takie wypadki obniżają powagę samorządów miejskich. Jak słychać, protestami weksli magistrackich zainteresował się również departament samorządowy Ministerstwa spraw wewnętrznych.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD OGRODNIKÓW W WARSZAWIE. W dniu 23 stycznia r. b. odbędzie się w lokalu warszawskiego Towarzystwa ogrodników międzynarodowy zjazd hodowców szkółek drzew. W zjeździe wezmą udział ogrodnicy z Austrji, Czechosłowacji, Estonii, Łotwy, Niemiec, Rumunji, Węgier i Polski.

GAZOWNIE W POLSCE. Na terenie Polski znajduje się 123 gazownie, z których czynnych jest 110 gazowni. Zaopatrują one w gaz 130 miast. Ponadto 6 miast w Małopolsce korzysta z gazu ziemnego. Gazownie przerobiły w r. 1928 około pół miljona ton węgla, produkując z niego 310.000 ton koksu, 90.000 ton smoły pogazowej i 160.000 metr. sześć. gazu. Gazownie polskie są naogół małe, o czem świadczy porównanie np. z Japonją, gdzie 77 gazowni wyprodukowały w r. 1928 — 550 miljonów metr. sześć. gazu.

KATASTROFALNY SPADEK AKCYJ ZIELENIEWSKIEGO. Z Wiednia donoszą, że trwający od kilku dni spadek akcyj Zieleniewskiego, po chwilowej poprawie doszedł do 45.50 szyl., co oznacza spadek ok. 50 proc. poniżej kursu nominalnego (100 zł. = 80 szyl). Jest rzeczą wątpliwą, czy posiadacze akcyj otrzymają jakąkolwiek dywidendę za rok gospodarczy 1928-29. Katastrofę Zieleniewskiego przypisują w tutejszych kołach giełdowych znanej tranzakcji polskiego Ministerstwa kolei z warszawską firmą budowy wagonów „Lilpop-Rau i Lowenstein", która obecnie właściwie posiada monopol dostawy wagonów Polsce, co się fatalnie odbija na innych tego rodzaju przedsiębiorstwach krajowych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 2.1

AKCJE: Bank Dyskontowy 125.00, Zachodni 80.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Chodorów 130.00, Łazy 5.00, Starachowice 21.25, Haberbusch 104.50, Lilpop 37.00, 5 pr. Konwersyjna 44.73, 4 pr. poż. inw. 119.00 — 119.25.

WALUTY i DEWIZY: Dolary 8.88, Nowy Jork 8.879, Nowy Jork kabel 8.899, Londyn 43.42, Paryż 35.05, Wiedeń 125.27, Praga 26.35, Włochy 46.59, Belgja 124.31, Szwajcarja 172.78, Holandja 358.96, Kopenhaga 238.35, Berlin 212.42, Gdańsk 173.61, Dolar prywatnie 8.86.

Tendencja dla walut niejednolita, dla akcyj słabsza.

Ofiary

złożone w adm. „Kurjera Zachodniego":

Zł. 25 — na fundusz stypendjalny im. ks. Raczyńskiego dla sierot kształcących się w rzemiośle zamiast powinszowań Noworocznych składa inż. A. Herman, Ząbkowice.

Popierajcie L. O. P. P.

Co wiemy do tej pory o „biegunach"?

DOTYCHCZASOWE ODKRYCIA W OKOLICACH PODBIEGUNOWYCH. — NA BIEGUUNIE POŁUDNIOWYM CIĄGNIE SIĘ LĄD ZNACZNIE WIĘKSZY OD EUROPY. — POTĘŻNE PASMA GÓRSKIE. — CIEKAWY CUD NATURY. — DZIEŃ I NOC, TRWAJĄCE PRZEZ PÓŁ ROKU. — SPÓR O POBYT NA BIEGUNIE. CHARAKTERYSTYCZNE ZJAWISKA.

Liczne wyprawy naukowe, które w ostatnich czasach organizowane są coraz częściej dla zbadania potężnych okolic podbiegunowych, zwracają coraz silniej zainteresowanie jaknajszerszych mas w stronę owych **krańcowych punktów kuli ziemskiej**, które nauka nazwała biegunami. Zainteresowanie jest tem silniejsze, że naogół posiadamy do tej pory dość skąpe wiadomości o wyglądzie i stanie okolic podbiegunowych, a z niezbyt obfitych dotychczasowych raportów wiadomo nam tylko, że okolice te są nadzwyczaj ciekawe i obejmują obszary, dorównujące najpotężniejszym, znanym nam lądom.

I tak np. okolice bieguna południowego obejmują — wedle ostatnich obliczeń — obszar ziemi, wynoszący ponad 14 miljonów kilometrów kwadratowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że powierzchnia całej Europy obejmuje ogółem 9 miljonów 700 tysięcy kilometrów kwadratowych — okaże się, iż okolice bieguna południowego są

o 50 proc. rozleglejsze,

niż wszystkie państwa europejskie. I dlatego też uznane zostały ziemie bieguna południowego za szóstą część świata i jako takie noszą w kołach naukowych nazwę: Antarktis.

Na podstawie badań, które przeprowadzili uczeni tej miary, co Shackelton, Scott, Mawson i Amundsen, stwierdzono w dalszym ciągu, iż ziemie bieguna południowego leżą w większej części

na bardzo potężnej wyżynie,

której przeciętna wysokość wynosi około 2250 metrów. Oczywiście niektóre punkty osiągają granice znacznie wyższe. I tak uczony Shackelton odkrył w roku 1909 potężny wulkaniczny szczyt, zwany Erebus, który dosięga 4050 metrów wysokości, a zatem dorównuje zupełnie szczytom alpejskim. Przedtem zaś jeszcze odkryto szczyt wulkaniczny t. zw. „Mount Terror", którego wysokość wynosi 3400 metrów. Ponadto zaś niektórzy uczeni odkryli liczne dalsze pasma górskie, które ciągną się na szerokiej przestrzeni w wysokości około 4000 metrów.

Jak wiadomo, komandor Byrd, który odbywa ostatnie badania okolic podbiegunowych, stwierdził w jednym z ostatnich swych raportów, iż dostrzegł w pobliżu bieguna południowego szczyt górski, wynoszący

ponad 7000 metrów.

Niektórzy badacze okolic podbiegunowych uznali jednak raport Byrda za nieścisły i dowodzą, że podróżnik amerykański doznał w czasie lotu samolotem złudzenia wzrokowego. Ostatecznie jednak odkrycie Byrda może być bardzo prawdopodobne, a to z tego powodu, że Byrd, lecąc samolotem, miał możność przeprowadzenia znacznie rozleglejszych badań niż poprzedni uczeni, którzy odbywali podróże podbiegunowe pieszo lub w saniach, zaprzężonych w psy.

W przeciwieństwie do potężnej wyżyny bieguna południowego — położony jest biegun północny na obszarze bardzo nizinnym. I tak większość okolic bieguna północnego leży w kotlinie, której przeciętna głębokość wynosi około 4000 metrów. Jest to doprawdy niezwykły cud natury. Po jednej stronie wyżyna wysoka na 4 tysiące metrów — z przeciwnej kotlina, głęboka na 4000 mtr. Dzięki temu stanowi utrzymuje się, zdaniem uczonych równowaga kuli ziemskiej. Wyżyna bieguna południowego jest bowiem niejako przeciwstawieniem dla potężnych wód oceanicznych, ciągnących się na południowej półkuli, kotlina zaś bieguna północnego stanowi poniekąd zrównoważenie olbrzymich lądów, rozpostartych na północnej półkuli.

Z innych ciekawych spostrzeżeń, zanotowanych w okolicach podbiegunowych, wymienić należy w szczególności

niezwykłą długość dnia i nocy

na obydwóch biegunach. Słońce wschodzi i zachodzi na biegunach tylko dwa razy do roku. I tak w czasie wiosennego zrównania dnia z nocą pojawia się na niebie słońce i świeci bezustannie przez pół roku. Dopiero w czasie jesiennego zrównania dnia z nocą zachodzi słońce i odtąd rozpoczyna się noc, trwająca również przez pół roku. Charakterystycznem jest przytem, że chociaż intensywność promieni słonecznych jest — w szczególności na biegunie południowym — bardzo silna i słońce osiąga tam prawie tą samą wysokość, co w gorących okolicach — to jednak ogólna temperatura utrzymuje się stale w granicach lodowatego zimna.

Ścisłe określenie położenia biegunów jest rzeczą bardzo trudną. Na biegunie bowiem zawodzą wszystkie niemal instrumenty orjentacyjne tak, że dopiero na podstawie dokładnych obliczeń określić można te punkty, na których spoczywają bieguny kuli ziemskiej. I dlatego też dość często wybuchają pomiędzy uczonymi spory, czy któryś z nich zdołał istotnie dotrzeć do samego bieguna, czy też tylko znajdował się w pobliżu punktu biegunowego. Ten sam spór powstaje również już obecnie wokół ostatnich podróży komandora Byrda. Śmiały ten podróżnik amerykański będzie musiał wykazać się specjalnemi obliczeniami, aby udowodnić, że istotnie dotarł do południowego bieguna.

Warto wreszcie zaznaczyć, że im bardziej zbliżamy się do biegunów — tem silniej odczuwamy wszelkie ciężary, a również i ciężar własnego ciała. I tak stwierdzono, iż na biegunie północnym wzrasta ciężar o pół kilograma na jednym cetnarze. Powstaje to oczywiście na tle silniejszego przyciągania ziemi.

Kwestja, czy i kiedy okolice podbiegunowe będą mogły być oddane dla użytku ludzkości — pozostaje oczywiście do tej pory niewyjaśniona. I nie prędko — zdaje się — będzie można znaleźć pomyślną odpowiedź w tym kierunku.

Wł. Les.—

Paryż przestał być
METROPOLJĄ TAŃCA.

Do niedawna będący bezapelacyjną wyrocznią w dziedzinie tańca Paryż, stracił obecnie rolę mistrza światowej choreografji. Po gwałtownej, pełnej murzyńskiego impetu, inwazji amerykańskiej, która zawojowała Europę hałaśliwym jazz - bandem, dyktatura w dziedzinie mody dostała się obecnie Londynowi. Nic też dziwnego, że w charakterze i rytmice tańca zajść musiała zasadnicza zmiana, odpowiadająca różnicy, istniejącej między rozkosznym i frywolnym Paryżem a dystyngowanie - sztywnym, zimnokrwistym Londynem. Istota tych zmian polega na ujednostajnieniu rytmiki tańców, uproszczeniu ewolucyj i zwolnieniu tempa.

Ustalone przez Londyn nowe zasady tańca, czynią zeń rodzaj rytmicznego chodzenia w takt muzyki, w którem kroki krótkie przeplatają się z krokami posuwistemi, ślizganemi. Ostatnią nowością, opartą na tych zasadach, jest taniec six - eight, sześcio - ósemkowy o spokojnym rytmie i tempie 64 kroków na minutę. Londyńscy autorzy tego tańca twierdzą, że jest on ładny, hygieniczny i, co najważniejsza bardzo łatwy do nauczenia się

Najoryginalniejsza
RODZINA.

Zacne i skądinąd wielce zasłużone, jakoże posiadające trzynaścioro dzieci, małżeństwo Fergussonowie z Nodlesville w swoisty sposób osiągnęło miano najoryginalniejszej w Stanach Zjedn. rodziny. Oto, mając widoczną skłonność do potomstwa, postanowili wszystkie dzieci obdarzać imionami, zaczynającemi się na tę samą literę, przyczem każde z dzieci otrzymało po dwa imiona, pierwsze zawsze zaczynało się na „R", a drugie na „E". Czeladka państwa Fergussonów zaczyna się od 33-letniego jegomościa, a kończy — narazie przynajmniej — na półtorarocznym berbeciu. Będą oni mieli kłopot z podpisywaniem się, gdyż dla odróżnienia jednego od drugiego nie wystarczy im użycie inicjałów R. E. F., chyba, że się ponumerują według wieku

Radjo a manewry kolejowe.

Na wielu stacjach kolejowych obecnych Niemiec uderza względna cisza, wśród której manewrują pociągi. Ani świstków, ani porykiwań syren a przecież — pomimo braku jakichkolwiek sygnałów — przegrupowanie wagonów odbywa się z największą sprawnością. Jak się tłomaczy ta zagadka? Otóż niemieckie koleje państwowe zastosowały do celów kolejowych, ściślej zaś do regulacji ruchu wagonów i lokomotyw, zarówno radjotelegrafję, jak radjotelefonję. W Erfurcie, Saalfeldzie i Halle wprowadzony został system Lorenza, przy którym na lokomotywie znajduje się niewielka, ramowa antena a w najbliższem sąsiedztwie z maszynistą — instalacja odbiorcza wraz ze wzmacniaczami i głośnikiem. Na stacjach zaś Pankow i Hochfeld Sur robione są próby z systemem Telefunken, przy którym kierownik pociągu jest informowany za pomocą jednostronnej telefonji.

Z ruchu wydawniczego.

Ukazał się nowy zeszyt 25 „Walki z bolszewizmem", ogłaszającej co miesiąc szereg materiałów dokumentacyjnych, demaskujących akcję wywrotową agentów bolszewickiej Moskwy, starającej się wszędzie wywołać komunistyczne przewroty. Bieżący zeszyt rozpoczyna analityczny artykuł o międzynarodowej sytuacji rządu sowieckiego; podaje informacje o wewnętrznych stosunkach komunistycznej partji polskiej i o sile tej partji; omawia broszurę Artura Górskiego o antyreligijnej akcji w szkole polskiej, a w dziale „Z frontu wewnętrznego" jak zwykle znajdujemy szereg aktualnych informacyj. Redakcja z uznaniem zaznacza, że w szeregu miejscowości w Polsce ludność zaczyna czynnie występować przeciwko agentom komunistycznym. Artykuły o Entente Internationale czy o międzynarodowym porozumieniu antykomunistycznem, oraz artykuł o ruchu antykomunistycznem w Finlandji zapełniają dział antybolszewicki. Znakomity jest artykuł, analizujący cele bolszewickiej propagandy; kończy zeszyt dział informacyjny o wypadkach w Rosji sowieckiej. Zeszyt jest oparty na autentycznych dokumentach i stanowi dalszy krok naprzód w dziele uświadomienia społeczeństwa polskiego o prawdziwem obliczu komunizmu i drogach niszczenia tego najgroźniejszego wroga pokoju i niepodległości naszej Rzeczypospolitej!

Cena zeszytu 1 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową 3 zł. Adres administracji: Warszawa, Widok, 5, m. 1. Konto P. K. O. 14.738.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

34.

Przypuśćmy, że Elza Mitchell miała pomocnika — Pawła czy kogo innego, przypuśćmy, że wdarła się do mego mieszkania, gdy byłem w gościnie u Lindy. List leży na biurku, jak wół. Waliza stoi w schowanku, gdzie każdy musi najpierw zajrzeć. Więc poco to szukanie, to wywracanie wszystkiego do góry nogami?

Żeby nadać pozory zwykłego rabunku? Niemożliwe, jeżeli nie odrzucimy znaczenia przedmiotów, które zostały zabrane! Nic. Ktoś poszukujący czegoś, szukał czego innego! Nie znalazł.

— Carty! co się z tobą dzieje? — zawołała Doris. — Jak ty wyglądasz?! Ja założę się, że nie słyszałeś ani słowa z tego, co ci powiedziałam!

Próbowałem przybrać minę inteligentną i życzliwą, ale bezskutecznie. Boże, gdyby już sobie poszli i zostawili mię samego! Spojrzenie Doris nie pozostawiało żadnych wątpliwości. Była w niem decyzja i prawie przerażenie.

— Wstrętne miejsce doprowadzi cię do utraty zmysłów. Carty! — mówiła błagam cię, nocuj dzisiaj u nas! Najlepiej chodźmy razem do Mastersa. Jeszcze masz dość czasu na ubranie się. To ci dobrze zrobi... chodź... Jestem pewna, żeś zapomniał, kto tam będzie: Linda Defoe! Ta tancerka, a którą poznałeś przed dwoma dniami z Folies. Masters mówił, żeście o niej rozmawiali... Nie chcesz jej poznać?!

— Ona tam nie będzie — wypaliłem bezmyślnie. — I dlatego ja nie idę.

— Oczywiście, że będzie — nalegała Doris. — Przecież to dla niej urządza Masters to całe zebranie.

Próbowałem naprawić błąd, pomijając milczeniem zapewnienie Doris, ale już badały mię oczy mego szwagra.

— Dlaczego ma nie być? Skąd to przypuszczenie?

— Ponieważ, ostatecznie, wszystko jedno, czy dowie się teraz, czy później? — Sama mi to powiedziała przed chwilą, gdy wysiadałem z samochodu! Projektowaliśmy z rana iść tam razem, ale potem zaszły pewne okoliczności... Jestem przekonany, że ani jej to w głowie teraz...

Wsadził rękę za kołnierzyk, jakgdyby pragnąc zabezpieczyć się przed atakiem apopleksji i rzekł z gestem, który dotychczas uważałem za gest wyłącznie teatralny:

— Chcesz we mnie wmówić?... — zaczął.

— Niczego nie chcę w was wmawiać — przerwałem ostro. — Ale jeżeli chcesz wiedzieć — tak! spędziłem dzisiejszy dzień w jej podmiejskiej posiadłości, z Mitchellami! Pojechała z nami jej służąca, a Konstanty Mitchell z żoną przyjechali później. Z nią właśnie żegnałem się, gdyście zajechali...

— Więc to prawda! — wybuchnęła Doris. — Więc to prawda, coś nam powiedział, że cię odwiedza w twojem mieszkaniu?!.. Zaprosiłem ją tutaj. Do tej dziury?!..

— Nie zapraszałem jej. Sama wprosiła się do mnie na chwilę, a potem zaproponowała wspólny obiad. Usmażyłem jaja na szynce nad płomieniem bunsenowskim i mieliśmy świetną ucztę. Więcej nie mam nic do powiedzenia!

— A poprzedniego dnia jeszcze jej nie znałeś!

— Owszem! znałem, alem nigdy o niej nie słyszał, więc kiedy zaproponowała, żebym zobaczył ją w nowej roli, nie wiedziałem, gdzie jej szukać. Więc zadzwoniłem do ciebie.

— Boże! — szepnął Jacek.

Patrząc na niego odgadłem, że nigdy już nie będzie taki, jak był: przynajmniej wobec mnie. Doskonale! Wcale nie żałuję, że się tak stało, ale naprawdę nie mam chwili do stracenia.

Nie domyśliłem się nawet, jak małą była strata i ile im miałem zawdzięczać!

— Opowiem wam to kiedyś — rzekłem — ale teraz jedźcie do Mestersa, bo gotów pomyśleć, że wszyscy skrewili.

— Co mamy mu powiedzieć? — spytała Doris

— Co wam się podoba. Powiedźcie, że to kwestja życia i śmierci... Nie, nie! żartowałem; że mam pilną robotę, która nie może czekać. To jest prawda. Dobranoc.

Wyrzuty sumienia, że ich wyprosiłem tak bezceremonjalnie, kazały mi czekać na szczycie schodów, aż zejdą. W hallu panowały egipskie ciemności. Brudna lampka gazowa u pułapu miała oświetlać całą klatkę schodową i dwa piętra stromych stopni!

(C. d. n.).

Najgrubsze małżeństwo

NA ŚWIECIE.

W Belgradzie odbyły się ostatnio zaślubiny niezwykłej pary. Panna młoda ważyła 440 funtów, pan młody zaś „tylko" 240 funtów. Chodzi tu o małżeństwo pary cyrkowej, która oddawna już produkuje się w licznych teatrzykach. Będzie to doprawdy „najcięższe" małżeństwo na świecie.

Kącik humorystyczny.

PRZEZ ROZTARGNIENIE.

— Więc pan utrzymuje, że wyrzucił żonę tylko przez zapomnienie z okna trzeciego piętra?
— Tak jest, panie sędzio, przedtem mieszkaliśmy na parterze, zupełnie zapomniałem, żeśmy się przeprowadzili.

DOBRA KUCHNIA.

— Lekarz zabronił mej żonie gotować.
— Czy zachorowała?
— Ona nie, ale ja.

DOBRE PRZYMIOTY.

— Dlaczego temu młodemu człowiekowi wymówiłeś posadę?
— Do niczego się nie nadawał i do wszystkiego był zdolny.

TALENT.

— Moja córka wyjeżdża na dalsze studja śpiewu do Paryża.
— Tak? Czy otrzymała stypendjum?
— To nie, — ale moi sąsiedzi urządzili składkę na ten cel.

BIBLJOTEKA.

Pewnemu akademikowi wyczerpał się cały zapas gotówki. Idzie do antykwarza i chce sprzedać książkę.
— Bardzo mi przykro — mówi antykwarjusz — lecz my kupujemy tylko całe bibljoteki.
— Przecież to jest właśnie cała moja bibljoteka!

SĄD OKRĘGOWY W SOSNOWCU

dnia 30 grudnia 1929 r. postanowił:

1) ogłosić upadłość Chaimowi Szlamie Ptasznikowi, handlującemu pod firmą „Skład sukna i kortów Ch. S. Ptasznik" w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 12, oznaczając tymczasowo termin otwarcia upadłości na dzień 5 listopada 1929 roku, 2) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Romana Kryłoszańskiego i Kuratorem masy ad Henryka Busza; 3) osadzić Chaima Szlamę Ptasznika w areszcie dla dłużników; 4) dokonać opieczętowania ksiąg, kantoru, składów, kasy i wszelkich ruchomości upadłego gdziekolwiek się znajdują; 5) dokonać wpisu w rejestrze handlowym oraz publikacji zgodnie z przepisami art. 457 K. H.; 6) powiadomić Urząd Pocztowy i Telegraficzny o przekazaniu wszelkiej korespondencji upadłego i przekazów do rąk Kuratora; 7) zobowiązać firmę „Józef Frankel" do złożenia do rąk Kuratora 250 zł. na utrzymanie dłużnika w areszcie; 8) wyrokowi nadać rygor tymczasowej wykonalności, o czem powiadamia

Kurator masy upadłości adwokat HENRYK BUSZ
64 Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 2.

OGŁOSZENIE.

Do rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano w dziale B następujące firmy:

Dnia 9 października 1929 r.

RS. 1. Bank Zagłębia — spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialności w Sosnowcu. Udział wynosi zł. 400. Członek może posiadać od jednego do pięciu udziałów. Na zastępcę członków zarządu został wybrany Edmund Gruszczyński, do ogłoszeń przeznaczono „Kurjer Zachodni", zarząd składa się z 3 członków i 1 zastępcy.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4 Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8 telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEŃSKI